Nr. 332. W Lwowie, Wtorek dnia 3. Grudnia 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata
MIEJSCOWA kwartalnie ... miesięcznie ...

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr
„ Szwecji i Danji . 6 „
„ Francji . 21 franków
„ Anglii, Belgji i Turcji . 15 „
„ Włoch i księstw Naddun. 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). **Ajencja dzienników Piątkowskigo** nr. 9 plac katedralny. **W KRAKOWIE:** Księgarnia Józefa Czecha w rynku. **W PARYŻU:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 12. **W WIEDNIU:** p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wahlifischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 22, **W FRANKFURCIE:** nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 3. grudnia.

(Zakazany mityng moskalofilski. — Sprawy bieżące.)

Rozbój moskiewski usiłuje koniecznie wywołać katastrofę socjalną w naszym kraju, którąby można i pod względem politycznym wyzyskać przeciw Polakom i Austrji. Z szatańską przebiegłością wybrano ku temu punkt Galicji bliski kordonu moskiewskiego, i to taki, który od dawna służy za most do przepraw propagandy moskiewskiej między ruskim ludem Galicji, przez który w danym razie mogłyby komunistom galicyjskim przybyć posiłki, przez Moskwę na pogotowiu od dawna trzymane. Za świadomych celu ale ukrytych sprawców podała się inteligencja russka; jawnem, ale nieświadomem narzędziem miał być ciemny włościanin ruski, czytać i pisać nieumiejący; i na tem właśnie nieumieniu, jak obaczymy poniżej, akcję oparto.

W ostatnim, 123. nr. *Słowa* ze soboty na str. 2. czytamy: „Wczoraj otrzymaliśmy z Zaleszczyk pismo, dowodzące, że zamierzony mityng napotkał trudności w c. k. starostwie, które zarówno jak i kierujące organa rządu w Galicji o b a w i a s i ę wszelkiej, choć zupełnie legalnej manifestacji narodu russkiego w Galicji. Na prośbę podaną przez tamtejszych mityngistów do c. k. starostwa w Zaleszczykach, otrzymali oni następującą odpowiedź literami łacińskiemi.“

Odpowiedź ta, w tłumaczeniu z ruskiego oryginału opiewa:

„L. 7580. Do Andrzeja Daniluka z Iwania, Wasyla Melniczyna z Capowic i Mikołaja Kostyniuka z Berdykowiec — na ręce Mikołaja Kostyniuka w Berdykowcach.

„Dnia wczorajszego oddali Mikołaj Kostyniuk i Hryć Andruszczyk z Berdykowiec do rąk moich doniesienie Andrzeja Daniluka, Wasyla Melniczyna i Mikołaja Kostyniuka o postanowieniu ich zwołania do Zaleszczyk na dzień 5. grudnia br. zgromadzenia ludowego (mityngu) dla narady: w jaki sposób utwierdzić prawa narodowości ruskiej w tej części Galicji; w jaki sposób podnieść oświatę narodu ruskiego; zbadać, dla jakich przyczyn upada nauka szkolna po wsiach; czy istniejące prawo prezentacji na posady duszpasterskie odpowiada potrzebom narodu ruskiego, i w jakiby sposób takowe zmienić należało; nakoniec, jakim sposobem da się podnieść upadająca moralność narodu i umniejszyć pijaństwo.

„Przy oddawaniu tego doniesienia oświadczyli Mikołaj Kostyniuk i Hryć Andruszczyk, że celem zamierzonego zgromadzenia jest: w jaki sposób mają gromady podnieść pretensje swoje o grunta, lasy i pastwiska, i wyszukać adwokata do wytoczenia sprawy; przyczem oświadczyli, że o powyższych, ruskiej narodowości dotyczących a b e z i c h w o l i i w i e d z y zapisanych punktach nie wiedzą, i że oprócz krzywd gminnych o grunta nie mają ż a d n y c h i n n y c h spraw do obrady.

„Zważywszy, że każdej gminie, każdemu pokrzywdzonemu przysługa prawo, wnosić zażalenia swoje do c. k. urzędów i władz, ku czemu zgromadzenie ludowe nie jest potrzebnem; zważywszy, że doniesienie o zamierzonem zgromadzeniu nie odpowiada postanowieniom ustawy z dnia 15. listopada 1867, bo nie wymienia ani tego, kto je urządził, ani w którem miejscu w Zaleszczykach, i o której godzinie odbyć się ma; zważywszy, nakoniec, że z powodu cholery w tutejszym powiecie, według udzielonej zwierzchnościom gminnym instrukcji i nakazów, zabronione są wszelkie tłumne zebrania, dające sposobność do rozniesienia cholery: — zakazuję niniejszem pismem Andrzejowi Danilukowi itd. i ich wspólnikom zamierzonego na 5. bm. mityngu w Zaleszczykach, pod karą w ustawie z dnia 15. listopada 1867 naznaczoną, z wolnością rekurowania do Wys. c. k. namiestnictwa.

Zaleszczyki d. 17. listopada 1872.“

Doniesienia swoje kończy *Słowo* jak następuje: „Takim sposobem — piszą nam — zamierzony na 5 grudnia mityng nie odbędzie się. Interesowani w tej sprawie zrobią użytek z przysługującego im prawa, z czem zamyślają udać się do swego posła w sejmie.“

Jak widzimy z zestawienia dwóch pierwszych ustępów odpowiedzi p. starosty zaleszczyckiego, prośba o pozwolenie mityngu, jest aktem fałszerstwa; a w jakim celu urządzono całą sprawę, tego ani władzom rządowym ani sejmowi wykazywać nie potrzebujemy. Kto jest sprawcą w ogóle, wskazuje fakt, że *Słowo* jest orędownikiem tej historji; a kto osobiście jest sprawcą, powinny dociec władze polityczne i sądowe. Ale *Słowo* jest pewne bezkarności sprawców, tak dalece, że historję tę uważa za całkiem legalnie przeprowadzoną manifestację narodu ruskiego, i tylko wbrew prawu dlatego nieudałą, że c. k. starostwo i kierujące organa rządu w Galicji boją się.

Doprowadzać do rzezi i pożarów, choćby z niebezpieczeństwem nietylko dla „panów“, ale i dla księży ruskich i urzędników; na każdy sposób zawichrzyć i rzucić kwas w skład społeczeństwa; a przynajmniej dać policzek rządowi austrjackiemu, i choćby tylko zadać kłam jednemu, i to bardzo ważnemu ustępowi mowy JE namiestnika, którą obecną sesję sejmu naszego zagaił — oto zamiary a oraz i czyny dokonane, które moskalofilom w Galicji popełniać wolno bezkarnie, i chełpić się z tej bezkarności!

Wczoraj już podaliśmy całą treść tego, co się obecnie daje z niejakiem prawdopodobieństwem powiedzieć pod względem projektu reformy wyborczej i jego losu w tej chwili. *Nowa Presse* z furją wykazuje, że „grupa posiadłości wielkiej zawsze była w parlamentarnem życiu Austrji fermentem niepewności, gdyż dzięki jej, mogła się większość Rady państwa z liberalnej w reakcyjną a z ustawowierczej w federalną zmieniać; że tylko grupa miast i ludu wiejskiego wybierała w pewnym stałym kierunku, ona przeto była żywiołem konserwatyzmu. Jeżeli przeto reforma wyborcza ma dopiąć celu, to te „konserwatywne“ żywioły tak należy wzmocnić, aby kurja dworska nigdy nie rozstrzygała o składzie Izby posłów. A zatem należy powoić, albo prawie podwoić reprezentantów kurji miejskiej i wiejskiej w Izbie posłów, a reprezentantów dworskiej tylko nieznacznie pomnożyć. Zarazem należy już teraz zaprowadzić wybory bezpośrednie w Galicji, albowiem delegacja galicyjska byłaby palem w ciele Izby posłów; Węgry nie mogą sobie rady dać z Kroacją, a Galicja jest pięćkroć większą. W Austrji już tyle bywało zawodów; w Węgrzech przesilenie fatalne. Tak więc projekt reformy wyborczej, dający równe pomnożenie liczby posłów kurji dworskiej, jak innym kurjom, i robiący wyjątek z Galicją, albo byłby przez ustawowierców obalony, albo gdyby go mimo wstrętu przyjęli, rozbiłby cało stronnictwo i potargał łączność jego z rządem. Niechaj się rząd decyduje: albo! albo!“

Słychać, że na czwartkowej Radzie ministrów cesarz miał zażądać, aby mu przedłożono memorjał o wewnętrznym stanie państwa, i to pokrzyżowało plany ministrów. Zresztą tyle krąży wersji różnych i pogłosek, że niepodobna ich powtórzyć.

W sprawie przesilenia węgierskiego miał cesarz w niedzielę z Gödöllö przybyć do Budzina i wysłuchać zdania Deaka. Lonyay chciał siebie i cały gabinet ratować, ale wszyscy podali się do dymisji w sobotę, a więc i on się podał. Usiłował pod ręką utworzyć gabinet, aby być gotowym na wezwanie cesarza, ale nikt nie chciał wstąpić, chociaż przypuszczano, iż Lonyay otrzyma jeszcze wezwanie do utworzenia gabinetu; ale na ten wypadek zagroziła lewica ponawianiem burd, jak owa z d. 18. listopada. Szlavy już w piątek przygotowywał się do utworzenia nowego gabinetu. W tej całej sprawie działają u góry jakieś czynniki, które dotychczas ukrywały się, — gdyż co tylko naczelne organa deakistów, *Pester Lloyd* i *Pesti Naplo* zapowiadały i donosiły, zawodziło i zawodzi, mimo „niezawodnej pewności źródeł.“ W zastępie prawicy okazuje się niejedność, jak w sprawie wyboru komisji regulaminowej; zaledwo Deak (wyzdrowiał już) zdołał przywrócić spokój w klubie. Dlatego zapewne deakiści poświęcili Lonyaja zupełnie.

Cziżek i Jerzabek pojawili się na to w sejmie pragskim, aby interpelować marszałka, dlaczego nie odczytuje odpowiedzi deklarantów na zawezwanie do udziału w czynnościach sejmu. Byli oni pewni, że marszałek popełni gwałt na regulaminie, aby dogodzić swej nienawiści do Czechów, i nadzieja ich spełniła się. Marszałek ocknął się po wykazaniu tego gwałtu przez owych dwóch deklarantów, i odczytał rzeczoną odpowiedź.

Sprawy sejmowe.

Najczynniejszą ze wszystkich komisyj sejmowych była komisja edukacyjna. Wszystkie jej przydzielone wnioski opracowała i sprawozdania przedłożyła sejmowi. Sprawa więc oświaty szkół ludowych będzie stanowić główną charakterystykę kończącej się sesji sejmowej. Wprawdzie nie wszystkie projekta w brzmieniu komisji sejm przyjmie, wiele rzeczy obetnie, obawiając się zbyt wielkich wydatków, ale zawsze stanowczy zwrot w szkolnictwie ludowem nastąpi w Galicji. Zamiast proponowanych 37 szkół wydziałowych t. j szkół ludowych o 8 klasach, gdzie młodzież do praktycznych zawodów ma odbierać wykształcenie, uchwalono zaprowadzenie tylko jednej na każdy okręg szkolny, więc jeżeli nowa ustawa o nadzorach szkolnych nie będzie potwierdzoną, kraj jedynie dziesięć szkół wydziałowych mieć będzie. Jeśli zaś będzie potwierdzoną, to ośmnaście czy siedmnaście. Ale i to przecie jest stanowczym krokiem naprzód. Nie zazdrościmy jednak wnioskodawcom tych poprawek sławy ich parlamentarnej, z tego powodu uzyskanej. Do utrzyma się ich przyczyniło się głównie usposobienie posłów włościańskich, popierających każdą oszczędność, każdy mniejszy wydatek, byle tylko mniejszy wypadł dodatek krajowy do podatków. Głosować oni będą przeciwko najpożyteczniejszej ustawie, jeśli tylko wnioskodawca ten wzgląd podniesie. Wniosek do istniejącej ustawy drogowej, poprawiający ją w wielu punktach a ułożony między ks. Sapiehą a posłami mazurskimi, komisja drogowa odrzuciła i trwa przy swoim wniosku pierwotnym; to znaczy, że istniejąca najniesprawiedliwsza ustawa będzie i nadal obowiązującą, bo wniosek komisji jest już uchwałą koła poselskiego pogrzebany.

Komisja budżetowa pouchwalawszy wszystkie pozycje i ułożywszy uchwalone już przez sejm osobno w budżecie, wstrzymała jednak drukowanie sprawozdania z powodu, iż wydatki w stosunku do dochodów były za wielkie, więc trzeba było znacznie podnieść dodatek krajowy. Przechodzi więc wszystkie pozycje na nowo i maże lub redukuje już uchwalone.

Zwykle komisja budżetowa w takich wypadkach rzuca się na subwencje, dawane zakładom naukowym.

Od tego rozpoczyna sobie oszczędność każdych wydatków budżetowych. Niezawodnie i w tym roku tak się stanie, większe zaś pozycje krociowe lub dziesiątki tysięcy wynoszące, pozostaną nietknięte — chociaż istotnie tylko tam oszczędność zaprowadzić można. Ale to wymaga studjów, znajomości wielkiej rzeczy, więc jest trudniejsze do przeprowadzenia, jak zmazanie kilkuset złr. na subwencję naukowym zakładom danych.

Przebrzmiała już rozprawa adresowa i rozprawa o postępowaniu delegacji w kołach poselskich.

Zapewne już adres odszedł do Wiednia, bo już nadszedł czas, gdzie na nic się nie przyda. Rada ministrów pod przewodnictwem cesarza już uchwaliła, jak ma postąpić z wnioskiem o bezpośrednich wyborach, chociaż tej decyzji swojej jeszcze nie ogłosiła, sejmy bowiem jeszcze zgromadzone i uchwała podobna mogłaby jeszcze wywołać hałas wielki w sejmach, które jej są przeciwne. Lecz skoro sejmy będą zamknięte, wypłynie uchwała Rady ministrów na wierzch. Niemieccy centraliści nie mają nadziei, aby Polacy głosowali za wprowadzeniem bezpośrednich wyborów, ale mają i przekonanie, że Polacy chociaż głosować będą przeciw, to jednak samym swoim udziałem przy uchwaleniu zaakceptują rezultat głosowania. Projekt bezpośrednich wyborów nie ma być nawet specjalnie wypracowany. Rada państwa ma tylko uchwalić ogólne zasady, i spodziewają się Niemcy że i galicyjscy posłowie przy uchwaleniu takich ogólnych zasad wezmą udział, co będzie spowodowaniem uznania kompetencji Rady państwa do zaprowadzenia bezpośrednich wyborów, a osobliwie spodziewają się skłonić posłów galicyjskich, jeżeli im ten udział jako warunek rozszerzenia autonomii Galicji położą.

Zdaje nam się jednak, iż te wszystkie rachuby mocno ich zawiodą. Przekonanie, które powszechnie wypowiadano w kołach poselskich i które panuje w kołach delegacyjnych, jest przeciwne wszelkiemu braniu udziału nietylko przy głosowaniu, ale i przy rozprawach nad bezpośredniemi wyborami. Powszechnie u nas uważają taki udział w głosowaniu, chociażby przeciw projektowi, za pogwałcenie konstytucji, za obalenie statutów kajowych, i delegacja niezawodnie usunie się z Rady państwa, skoroby ministerstwo wniosło projekt bezpośrednich wyborów. Transakcji na podstawie bezpośrednich wyborów delegacja polska żadnej a żadnej nie będzie rozpoczynać ani z rządem, ani z większością Rady państwa.

Odpowiedź komisarza rządowego na interpelację p. Skrzyńskiego i towarzyszy

---

Literatura polska

(Róża, studjum małżeńskie przez Walerją Marrené. Nakładem Tygodnika Wielkopolskiego w Poznaniu 1872. O autorkach polskich a w szczególności o Sewerynie Duchińskiej, trzy odczyty Czesława Pieniążka na cel dobroczynny w dniach 21., 24. i 28. listopada 1871 roku w Dreznie. Poznań. Czcionkami L. Merzbacha 1872.)

Z nazwiskiem p. Walerji Marrené (Morzkowskiej) dość często od lat kilku spotykamy się w piśmiennictwie polskiem jako z nazwiskiem autorki powieści i romansów, które z powodu refleksyjnego charakteru, w jakim napisane zostały, nazywane przez nią bywają studjami. Nazwa ta mniej zdaje się nam właściwą. — Jakkolwiek bowiem autorka podaje w nich nietylko rezultat swoich studyj nad charakterami i stosunkami kobiet, ale i sam proces jakim do niego doszła, to wszakże forma ich zupełnie powieściowa, najzupełniej je kwalifikuje do rzędu powieści i romansów. Prawda, że forma powieści pani Marrené-Morzkowskiej jest oryginalną, że pomiędzy powieściopisarzami polskimi wyróżnia się sposobem traktowania przedmiotu i tonem pełnym spokoju; że akcja łączy się w jej opowiadaniu z rozumowaniem i że zdaje się na to tylko wprawia ona osoby w ruch powieściowy, ażeby nim dokładniej objaśnić swoje psychiczne i społeczne poglądy; wszakże zanadto wiele zostawia ona pola fantazji, ażeby utwory jej mogły nazywać się rozprawami (studjami). Są to więc powieści, skłaniające do zastanowienia się, i to powieści wcale piękne, pisane językiem jędrnym, męzkim, którybyśmy za wzór wszystkim innym, zwłaszcza młodszym powieściopisarzom przedstawili.

Powieść „Róża“ była drukowaną w *Dzienniku Poznańskim*, teraz wyszła w osobnej książce. Treść jej bardzo prosta, intryga wcale niezawikłana, nie mniej przeto powieść swoją umiała uczynić pani Marrené bardzo zajmującą. Henryk Wieliński, dziedzić obszernego majątku, którego nie strwonił jedynie dlatego, że usilnie ratował go dawny nauczyciel Joachim, nie odznaczał się niczem pomiędzy współobywatelami. Uczucia i pojęcia jego były poziome, nie brakło mu wprawdzie i szlachetnych uczuć, ale te ukryte były nieświadomie na dnie jego ducha. Powierzchowność miał przyjemną, postępowanie przyjemne, dbały o pozory, nigdy niczem ich nie naruszył. Gnuśny i słabej woli, był w całem tego słowa zaczeniu człowiekiem pospolitym, jakich pełno po naszych dworach pańskich.

Róża, którą rodzice wydali za Henryka, nie pytając o jej uczucia, była wychowana po salonowemu jak laleczka. Młoda, piękna, wykształcona, wzrosła w raju nieświadomości, bez ideału, i zdawała się być żoną jakby umyślnie dla Henryka stworzoną. Tak jednak nie było. Róża posiadała więcej wykształcenia niż Henryk i o wiele podniośléjsze uczucia miała od swego męża. Wyszła za Henryka nie kochając go, przyzwyczaiła się przecież do niego a z tego przyzwyczajenia wywiązała się rzeczywista miłość. Henryk atoli nie umiał jej ocenić; dla niego jak wszelka praca tak każde uczucie na serjo było nieznośnem. Chciał on ażeby jego żona stroiła się i bawiła i żeby jemu także pozwoliła się bawić. Miłość jej a raczej wymaganie wzajemności męczyło go, nic więc dziwnego, że musiał w końcu do siebie zrazić żonę. Pomimo perswazji i uwag dawnego nauczyciela, nie mógł zrozumieć, że w stosunku małżeńskim pierwszą podstawą szczęścia, jest zjednoczenie serc, myśli i pojęć. Róża przestała go kochać, pragnęła bowiem czegoś więcej jak przyjemności życia, któremi Henryk ją obdarzał. Autorka z wielkim talentem odmalowała rodzący się smutek w sercu Róży a z tego smutku zwątpienie i czczość w duszy. Czując się zawiedzioną i opuszczoną zadawała sobie pytanie: po co żyje na świecie? Gdy żona takie pytanie sobie zada, już wtedy po szczęściu małżeńskiem; nie w stosunkach bowiem dozwolonych, ale po za ich zakresem serce kobiety szukać musi zadowolenia. Róża, ofiara fałszywego wychowania i fałszywych pojęć, skazaną została na życie tem boleśniejsze, że siłą inteligencji wybiegała daleko po za koła utartych formuł i idei, w które skrępowano jej życie. Za radą przyjaciela Joachima, który był doradzcą i opiekunem Henryka oraz i Róży, zajęła się naukami, szukając szczęścia w użyteczności. Zapał z jakim Róża oddała się badaniu przyrody i księgom, niepodobał się Henrykowi, przypisywał go złemu wpływowi Joachima. Powoli jednak zapał Róży do nauk stygnąć począł, i gdy pracą zabić nie mogła myśli natrętnych, opanowywał ją znowuż smutek, tęsknota i zniechęcenie. U Henryka bywał jego przyjaciel Eugieniusz elegant słynny z podbijania serc kobiecych; umiał się on podobać Róży, która się w nim zakochała całą duszą. Miłość ta była faktem, który się stać musiał, leżał bowiem w loice charakterów i sytuacji. Na nieszczęście Róża pokochała człowieka niegodnego, który chciał ją zbałamucić, ale nie myślał na serjo o obowiązku, jaki z tego stosunku wyniknąć dla niego musiał. Henryk wyzwał go na pojedynek nie myślał jednak zrywać z żoną, i jak z Eugieniuszem się pogodził tak gotów był pogodzić się z Różą. Róża jednak nie chciała grać z nim komedji i opuściła go. Zostawiona sama sobie, potępiona przez matkę, zdradzona przez Eugieniusza, w nieszczęściu jakie ją spotkało znalazła przecież rękę przyjaciela, wspomnianego już przez nas Joachima, który ją wiódł i osłaniał po trudnej ścieżce sieroctwa. Sieroctwo to było tem trudniejsze do zniesienia, że Różę chociaż rozłączoną od męża, opinia ludzka i byt materjalny czyniły zależną od tego, któremu była zaprzedana jakby z zawiązanemi oczami, a który był sprawcą wszystkich jej nieszczęść. Powieść kończy się rozwodem Róży z Henrykiem, a następnie związkiem bohaterki z Adamem, o którym dotąd nie wspomnieliśmy chociaż autorka zaraz na początku powieści w efektownej scenie wymalowała jego miłość dla Róży. Róża o tej miłości nie wiedziała a była to miłość prawdziwa, gorąca, gotowa poświęcić się i zginąć. Po wszystkich zawodach i cierpieniach Róża opuszczona ale nie upadła poznała wreszcie, że jest kochaną i pokochała wzajemnie.

Z tego cośmy powiedzieli, widoczną jest tendencja autorki. Chciała ona w niej wykazać skutki niedobranego małżeństwa, skojarzonego bez udziału serc i niesprawiedliwość zwyczaju, który potępia kobietę, ofiarę niewłaściwych stosunków, ratującą swe prawa w duszy zapisane. Dzieje małżeństwa w tej powieści opowiedziane, najzupełniej odpowiadają założeniu autorki. Czytelnik znajduje się po stronie żony przeciwko samowoli rodziców, obojętności męża i oraz przeciwko prawu, które kobietę czyni niewolnicą nawet wtedy, gdy już tylko sama w sobie oparcia i pomocy szukać musi. Wielka znajomość serca pozwoliła autorce z subtelnością pełną wdzięku skreślić całą skalę uczuć w piersi młodej kobiety, szukającej naprożno ideału. Nie ma tu próżnego słowa, każdy zamyka prawdę. Opisy są bardzo zajmujące, charakterystyka zawsze wyczerpująca; powieść snuje się gładko, loicznie z wypadku do wypadku i zaleca się prostotą oraz siłą osnowy. O pięknym języku i stylu już pisaliśmy, jest on niemałą ozdobą talentu pani Walerji Marenné (Morzkowskiej), który w oczach naszych stawia ją pomiędzy naszymi najlepszymi powieściopisarzami.

Od dzieła napisanego przez kobietę łatwe jest przejście do książki opisującej literackie zasługi kobiet. Chcemy tu mówić o nadesłanej nam broszurze p. t.: „O autorkach polskich a w szczególności o Sewerynie Duchińskiej, trzy odczyty Czesława Pieniążka na cel dobroczynny w dniach 21, 24 i 28 listopada 1871 roku w Dreznie.“

Celem autora było przedstawić w krótkich zarysach zasługi literackie znakomitych Polek i obrał do tego formę odczytów, coraz bardziej upowszechniającą się i ze wszech miar dogodną do popularyzowania wiadomości i pojęć. Trzy odczyty poświęcił swojemu przedmiotowi, nic więc dziwnego, że nie mógł dać obszernej, wyczerpującej wiadomości o polskich autorkach, ale ograniczyć się musiał do pobieżnej wzmianki o tych, które więcej zasłynęły. Wylicza ich dzieła, kreśli ogólny charakter, obszerniej zaś opisuje działalność pani Seweryny z Żochowskich p. v. Pruszakowej s. v. Duchińskiej. Jej jednej poświęcił prawie połowę małej swojej książeczki, zacytował kilka wyjątków z niewydanych dotąd a prześlicznych poematów p. t.: „Polska w upadku i w odrodzeniu czyli Rejtan“ i „Unia“ natchnionych obrazami Matejki, i dokładnie a słusznie ocenił ogrom pracy, podjętej przez tę zarówno uczoną jak utalentowaną autorkę, która sobie nawet we Francji i w Niemczech potrafiła zjednać uznanie. Ta część książeczki pana Pieniążka jest najlepszą, pod tym względem może być nawet uważaną za źródłową dla historyków naszej literatury.

Spotkaliśmy też w jego książeczce po raz pierwszy uczynioną wzmianką o pracach panny A l e k s a n d r y G o r a j s k i e j, która świeżo a bezimiennie drukowała kilka przekładów z hiszpańskiego języka, obecnie zaś jest nauczycielką w gimnazjum żeńskiem w Tarnowie; wzmianka o K o n s t a n c j i Ł o z i ń s k i e j, córce J. I. Kraszewskiego, która po śmierci męża w Syberji wracając z dziećmi do Polski, umarła w drodze na saniach, jako męczenniczka sprawy polskiej i wreszcie wzmiankę o pracach pani P o n i a t o w s k i e j, prawie zupełnie nieznanych. Pan Pieniążek wymienia ją jako autorkę dzieła „O pochodzeniu Słowian“ i nazywa filozofką, obdarzoną rzadkim jeniuszem. Krótką tę wiadomość dopełnimy kilku szczegółami, o których mieliśmy się sposobność dowiedzieć na jej pogrzebie w Hyéres we Francji, gdzie ta znakomita Polka, przyjaciółka Bohdana Zaleskiego zmarła r. 1868 d. 6. lutego w 52 roku życia. D y o n i z a z I w a n o w s k i c h P o n i a t o w s k a rodem była z Ukrainy, mąż jej Darjusz Poniatowski umarł także w Hyéres i pochowany tamże obok żony w kaplicy przy szpitalu, kosztem ich wzniesionej. Poniatowska odznaczała się dobroczynnością, wykształconym rozumem i pobożnością. Najuczeńsi ludzie zasięgali jej rady i zdania. Pozostawiła po sobie liczne dzieła treści filozoficznej i teologicznej, które na krótki czas przed śmiercią wręczyła księdzu Semeneńce. Należy się spodziewać, że księża Zmartwychwstańcy, dla których zmarła autorka była prawdziwą dobrodziejką, dzieła jej oddadzą do druku.

Wracając do książeczki pana Pieniążka, powiedźmy, że o dawniejszych autorkach nie dosyć podaje wiadomości. Znajdujemy tu liczne opuszczenia. Gdyby autor zajrzał był do dzieła Sowińskiego, który wydał książkę o uczonych Polkach przed rokiem 1830, mógłby wielu nazwiskami dopełnić swą pracę. Liczba piszących Polek a znanych w literaturze o wiele jest znaczniejszą od liczby 333, podanej przez uczonego dr. Majera, prezesa Towarzystwa naukowego w Krakowie a przyjętej przez autora. Winić go atoli z tego powodu nie możemy, ciasny bowiem zakres odczytów nie pozwolił mu wdawać się w poszukiwania, celem chociażby uzupełnienia liczby autorek w nowszych czasach, pracują-

wprowadzeniu języka rządowego przy finansowej dyrekcji, wywołała w kołach poselskich wielkie niezadowolenie. Pan komisarz rządowy tłumaczy postanowienie cesarskie w sposób dowolny.

Już dawno podnieśliśmy, że finansowa dyrekcja, mianowicie kilku jej referentów pisuje do władz podrzędnych, powiatowych w języku niemieckim, w sprawach, które nie idą do ministerstwa, i że te urzęda w takimże języku odpowiadają, a nawet że te powiatowe urzęda finansowe w języku niemieckim korespondują między sobą. Odpisy korespondencyj podobnych tak pierwszej jak i drugiej kategorji posiadamy w naszym ręku i możemy interpelantom ich dostarczyć. Mylnem więc jest co p. komisarz rządowy rzekł, iż oprócz relacyj do ministerstwa urzędowym językiem w urzędach finansowych jest język polski. Jest nim dotąd i niemiecki!

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Drezno 29. listopada.

Nie mamy zaszczytu być obywatelami Galicji, niemamy przeto najmniejszego wpływu na wyborców, ani na posłów ani na sejm, chociaż ta część ziemi polskiej zarówno do nas jak do nich należy. Ale mamy prawo kontrolować czynności posłów, zapisywać je dla wiadomości potomnych a nawet sądzić takowe w drodze publicznej.

Oznajmiając radość naszą z powodu żywszego w tym roku niż w przeszłym przejęcia się sejmu ważnością powołania przedstawicieli kraju, nie możemy zataić bolu jaki nas przejmuje, gdy na obcej ziemi zdala od ojczyzny czytamy sprawozdania niektóre z posiedzeń, uderzające ujemną stroną tych obrad.

1. Najprzód trudno pojąć dla czego sejm tyle drogiego czasu traci na marne, często czcze dyskusje, nie bacząc na krótkość kadencji, gdy tyle ważnych spraw jest do załatwienia dotąd nawet nie uchwalonych.

2. Dziwimy się niezmiernie, iż najżywotniejsza kwestja oświaty ludowej nie znalazła w sejmie powszechnego, gorącego, szczerego poparcia.

3. Z ubolewaniem widzimy, że przyjętą została redakcja adresu z odrzuceniem poprawek ks. Czartoryskiego i ks. A. Sapiehy, których zarzuty uczynione tonowi i pewnym wyrażeniem tego zbiorowego aktu są zupełnie słuszne.

4. Zgorszeni jesteśmy obojętnością, z jaką Izba przyjęła tłómaczenie się delegacji, której postępowanie w Radzie państwa ni czem nie da się usprawiedliwić. Pobłażliwość taka może dać innym pochop do podobnej na przyszłość polityki delegatów, zgubnej dla kraju a marnującej drogi czas którego nie mamy wcale do stracenia.

5. Dziwimy się, iż nikt w sejmie nie odparł wymownych lecz sofistycznych wywodów i twierdzeń pana Zyblikiewicza. Dowodził on 1. iż w przeciągu lat kilku kraj spolszczał — jak gdyby pierwej był niemieckim! 2. Dowodził iż w tym czasie „zrobiło się wiele“ — powołując się na wprowadzenie języka polskiego w wykładach szkolnych, na dwa uniwersytety itd., jak gdyby nie można było zrobić daleko więcej, zapominając, że oświata, przemysł, handel i tyle innych czynników życia społecznego dotąd tam w kolebce. 3. Powtarza p. Zyblikiewicz tę samą zasadę jaką wygłosił w Wiedniu: „Do ut des“. Jest to punkt wyjścia prowadzący do najszkodliwszych następstw i chyba tylko wobec skrzywionych pojęć XIX wieku, w którym za wszystko trzeba płacić, usprawiedliwianym być może. My nie mamy nic do dania; gdyż nam wszystko odebrane! Nie powinniśmy przeto **prosić** ale **upominać się**, a Najjaśniejszemu Panu skarżyć się w adresie, że nam nie dają tego co się nam słusznie należy, co cesarz przyrzekł i konstytucja zapewniła. Z tego powodu powierzchownym i niesprawiedliwym jest zarzut p. Zyblikiewicza uczyniony księciu A. Sapieże, że jego poprawki „odnoszą się tylko do stylizacji adresu.“ Owszem ks. A. Sapieha zwrócił uwagę na **zasadę** i to może na najważniejszą zasadę. Jakże mógł p. Zyblikiewicz bengalskim lecz znikomym ogniem swojej wymowy tak dalece oślepić Izbę ażeby rzeczywiście wzięła treść za formę!

6. Ze smutkiem niemal z politowaniem dowiedzieliśmy się o słowach hr. Alfreda Potockiego który utrzymywał, że poprawka ks. Czartoryskiego jest wielce niebezpieczną! Natomiast przyklasnęliśmy słowom hr. Henryka i Ludwika Wodzickich pełnym cywilnej odwagi, która zawsze cechować powinna prawdziwych i dobrze myślących Polaków. Z żalem ujrzeliśmy, że ich wnioski wraz z innemi wnioskami strzegącemi zasadniczych praw kraju i godności narodu nie utrzymały się wobec głosującej większości.

7. Z oburzeniem najwyższem widzimy często ze sprawozdań, że posłowie siedzą w bufecie gdy toczą się ważne nie tylko dla Galicji lecz dla całej Polski ważne rozprawy.

8. Nic pojmujemy dla czego w zasadniczych kwestjach niektórzy posłowie odwołują się do obecnego usposobienia rządu, do obecnie istniejącego ministerjum itp. jak gdyby zasady można było lub trzeba naginać do niesłusznych wymagań i kaprysu centralistów! Wiadomo wreszcie, że ministrowie w Wiedniu, a z nimi system rządu często się zmieniają. Zasada przeto delegacji, zasada której zdają się hołdować pp. Grocholski i Zyblikiewicz: przeleźć gdzie nie można przeskoczyć jest fałszywą i nie zgadza się z godnością narodu.

9. Ilekroć mowa o bezpośrednich wyborach, nigdy nie słyszymy przytoczonego jednego bardzo racjonalnego powodu dla czego mianowicie większość sejmu jest tego rodzaju wyborom przeciwna.

Powód ten jest następny, że zasada bezpośrednich wyborów jesu sama w sobie **absurdum**, gdy lud nie jest oświeconym, gdy nie jest praktycznie ukształconym pod względem politycznym, gdy o potrzebach kraju i o ludziach mających kraj reprezentować najmniejszej w sądzeniu nie może mieć kompetencji; najmniejszego nie ma wyobrażenia. Dość byłoby powiedzieć, że np. w prowincjach austrjackich jest kilkadziesiąt razy więcej ludzi umiejących czytać i pisać niż w Galicji. A wszak czytanie i pisanie jeszcze oświaty nie stanowią. Bezpośrednie wybory (*suffrage universel*) były i będą zawsze narzędziem despotyzmu, bądź z góry bądź z dołu. Jest to miecz w ręku szalonenego mogący stać się najpierwej niebezpiecznym dla tego co go podaje, a potem dla tego co go żąda. (Bezpośreduie wybory nie są powszechnem głosowaniem; p. r.)

11. Z przerażeniem patrzymy, że tak zwane stronnictwo św. Jurców nie zastanawia się nad niebezpieczeństwem, które uporem swoim ściągnąć może w przyszłości, nie tylko na kraj cały, lecz na siebie, jeżeli nie będzie solidarnie obradować i działać ze wszystkimi członkami sejmu niewątpliwe pragnącymi dobra powszechnego bez względu na stronnictwa.

12. Nakoniec musimy wyznać, iż odzywanie się w sejmie posłów moskalofilskich dialektem, który nie jest ruskim, robii wrażenie komiczne. Kto zna dobrze mowę ruską, czytając głosy owych posłów, mimowoli uśmiechnąć się musi pogardliwie. Jest to jakaś karykatura, potworna parodja języka, której używając posłowie (z wyjątkiem dwóch osób a mianowicie z wyjątkiem ks. Kaczały) narażają się tylko na śmieszność.

Gdybyś szanowny redaktorze nie zgadzał się we wszystkiem z mojem zdaniem, chciej te uwagi ogłosić na moją własną odpowiedzialność z podpisem.

---

cych nad wzbogaceniem piśmiennictwa ojczystego.

Jakkolwiek wytłumaczoną jest dla nas pobieżność, z jaką traktował pan Pieniążek swój przedmiot, mniemamy, że najznakomitszej talentem ze wszystkich naszych poetek **Narcyzie Żmichowskiej** (Gabryeli) należało więcej miejsca poświęcić. Za krótką i niedokładną jest także wiadomość o wdzięcznej muzie **Marji z Majkowskich Ilnickiej**; o **Deotymie** można też było więcej napisać. Autor wspomina, że sławna poetka powróciła z Moskwy 1865 r. Ażeby nie mniemano, że to była podróż dla przyjemności, należało napisać, że towarzyszyła na wygnanie ojcu swojemu. O pannie **Emilii Gosslin**, nic pan Pieniążek nie pisze. Być może, że prace tej zacnej i pełnej zasług patrjotki nie są mu znane. Powiemy więc dla niego i dla piszących o Polkach, że nie było może w Warszawie kobiety, któraby donioślejszy wpływ wywierała na społeczeństwo w kierunku patrjotycznym. Skromna, cicha, rozumna, kształciła wzorowe Polki, a jej mały salonik był centrem najznakomitszych patrjotów. Pracowała także jako autorka. Proza jej pełna mocy i wdzięku. Liczne artykuły jej pióra drukowały pisma warszawskie. Wydała Gramatykę polską dla dziewcząt, oznaczając na tytule nazwisko swoje literami E. G. W roku 1861, 62 i 63 była w porozumieniu z komitetem centralnym a później rządem narodowym, korespondentką do pism francuskich i angielskich, pisała w tej epoce odezwy do Polek i Polaków, i redagowała kilka tajemnych pism, z których jedno nosiło tytuł *Prawdziwy patrjota*. Umarła w 1864 usłyszawszy wiadomość o wyroku śmierci na członków ostatniego składu rządu narodowego, przez Moskali wydanym.

Kończąc nasze sprawozdanie, zarzucić musimy jeszcze autorowi nie dość poprawną polszczyznę i brak krytyki, który sprawił, że za innymi powtórzył kilka niedokładnych sądów. Do nich należy opinja, jakoby Lewestam był naszym najznakomitszym krytykiem. Lewestam jest tylko zręcznym kompilatorem i tłumaczem cudzych myśli i pojęć, krytykiem powierzchownym bez zasad i przekonań, który jak głośny J. B. Ostrowski to co jednego dnia chwali, drugiego gani, jeżeli mu interes jego kieszeni tak nakazuje. Są więc braki i usterki w książce pana Pieniążka, szczęściem nie tak liczne, ażebyśmy odmówić jej mogli użyteczności. Owszem jest ona użyteczną głównie dlatego, że w sposób łatwy i przystępny i w duchu patrjotycznym popularyzuje zasługi naszych autorek, którym literatura ojczysta tak wiele zawdzięcza.

Sprawozdanie sejmowe.

XVIII. posiedzenie d. 2. grudnia 1872 r.

Początek o godzinie 10. min. 30. Przewodniczy marszałek ks. Sapieha, komisarz rządowy p. Bartmański.

W dalszym ciągu nadeszły do sejmu następujące petycje:

Abrahamowicz Rozalia i Agopsowicz Antoni o ndzielenie zezwolenia na pobór myta przewozowego na rzece Prut pod Zabłotowem. Gmina Jaślany o subwencję na budowę szkoły tamże. Gmina miasta Tarnopola w sprawie kwaterowania c. k. wojska. Gmina Sokolniki o zmianę ustawy drogowej, zniesienie sądów nadopiekuńczych sierocińskich i zapobieżenie niszczeniu lasów przez dwory. Wydział powiatowy w Bóbrce o budowę drogi krajowej z Brzeżan na Rohatyn do Chodorowa. Gmina Dzików o zmianę ustawy drogowej, zniesienie sądów nadopiekuńczych sierocińskich i oddanie propinacji w zarząd gmin, zapobieżenie lasów przez dwory. Gmina Radłów i inne o zmianę ustawy drogowej. Gmina Grabówka i inne proszą, ażeby kataster z roku 1845, który jest mylny, nie był brany za podstawę do urzędowych czynności. Wydział powiatowy w Gorlicach tudzież Rada miejska Gorlic i Biecza o zmianę części trasy kolei Tarnowsko-Leluchowskiej i ustanowienie głównej stacji w Gorlicach zamiast w Grybowie. Wydział powiatowy w Tarnowie z prośbą gminy Zgłobice o uwolnienie jej od zwrotu zapomogi w 1846 udzielonej. Wydział powiatowy w Tarnowie o pożyczkę 40.000 złr. na budowę gmachu szkolnego. Gmina Kalwarja o zezwolenie na pobór opłat od trunków propinacyjnych w obręb gminy wprowadzanych. Onyszkiewicz Zdzisław z wnioskiem do przyjmowania kobiet posiadających uzdolnienie uczenia dzieci na posady nauczycielskie szkół ludowych.

Z petycji tych na wniosek posła Drozda petycje gmin Sokolniki i Dzikowa o zmianę ustawy drogowej odesłano do komisji drogowej, na wniosek ks. Krasickiego petycję gminy Grabówka do komisji administracyjnej, na wniosek p. Agopsowicza pierwszą z wymienionych na powyższym spisie petycję o nadanie prawa poboru myta odesłano wprost do Wydziału krajowego, na wniosek p. Rydzowskiego petycję o zmianę części trasy kolei łupkowsko-tarnowskiej odesłano do komisji prawniczej, a na wniosek p. Rutowskiego petycję tarnowską o pożyczkę na budowanie gmachu szkolnego do komisji budżetowej, z poleceniem, żeby jeżeli czas pozwoli w ciągu tej sesji jeszcze zdała z niej sprawę.

Poseł Majer jako przewodniczący komisji edukacyjnej wylicza petycje przez tę komisję iunym komisjom odstąpione.

Z porządku dziennego następuje rozprawa szczegółowa nad ustawą o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i obowiązku posyłania do nich dzieci. Sprawozdawcą jest p. Czerkawski.

Sprawozdawca oświadcza, że w skutek rozprawy ogólnej komisja poczyniła niektóre zmiany, dodatki i poprawki w art. 12., 17. i 19.

Do art. 1., który jest prawie dosłownem tłumaczeniem odpowiedniej ustawy państwowej zabiera głos:

Poseł **Krzeczunowicz** zapytując czy komisja sama uznawała, że gdzie jest 40 dzieci tam już szkoła koniecznie potrzebna, czy też przepis ten dlatego tylko stawia, że jest przez ustawę państwową związaną. Jeżeli z tej ostatniej tylko przyczyny, to należało wnieść także odpowiednią rezolucję, konstatującą, że wspomniona ustawa państwowa była wkroczeniem Rady państwa w prawa sejmowi zastrzeżone. Jeżeli komisja takiej rezolucji nie postawi, mowca zapowiada ją ze swej strony.

Poseł **Chrzanowski** oświadcza, że komisja sama była przekonaną i przekonanie to także Towarzystwa pedagogiczne podzielają, iż gdzie jest 40 dzieci tam szkoła jest potrzebną.

Poseł **Piliński** zapomniawszy, że dyskusja ogólna jest zamkniętą obszernie, w śród wielkiego szmeru wykłada swoje *credo* w sprawie oświaty. Mówi, że jest za oświatą, ale przeciw przymusowi, zaklina żebyśmy na rydwanie naszej autonomii nie pędzili zbyt szalenie i zapytawszy się w końcu czy dyskusja ogólna już zamknięta dowiaduje się o tem ze zdziwieniem. Zapowiada, że będzie stawiał poprawki jak się zacznie dyskusja szczegółowa (Śmiech).

Marszałek. Jesteśmy właśnie przy dyskusji szczegółowej.

Poseł **Chrzanowski** zbija w krótkości i dosadnie zarzuty p. Pilińskiego.

Poseł **Laskorz**. Jeżeli panowie tak wszystko poprawiać i przerabiać będziecie to potrzeba chyba dwa roki sejmu, żebyśmy co zrobili. Komisja pracowała nad tem szczerze i sumiennie, jeśli panowie coś pożytecznego zrobić chcecie to się z nią zgadzajcie, bo szkoda czasu, żeby go daremnie marnować. (Huczny oklask).

Poseł **Piliński** stawia poprawkę, żądającą wyraźnego oświadczenia zaraz po tym artykule, że szkoły o tyle tylko zaprowadzone będą, o ile środki gminy na to pozwalają.

Poseł **Konopka** stawia poprawkę, żeby zamiast „w obwodzie jednej godziny drogi“ powiedziano w „obwodzie półmilowym.“

Po krótkiej odpowiedzi p. Małeckiego i obszernym głosie sprawozdawcy, który wyzwany przez p. Pilińskiego, uważał za konieczne cyframi statystycznemi bronić potrzeby oświaty, obie poprawki upadły i artykuł przyjętym został według wniosku komisji, jak następuje:

Art. 1. Szkoła publiczna ludowa ma być wszędzie zaprowadzona, gdzie w obwodzie jednej godziny drogi po przeciętnem z pięciu lat obliczeniu znajdzie się przynajmniej 40 dzieci w wieku do pobierania nauki szkolnej obowiązującym będących, któreby w razie przeciwnym musiały chodzić do szkoły więcej niż pół mili od miejsca ich pobytu oddalonej.

Przyjęto dalej następujące artykuły z małą poprawką do art. 5., którą w tekscie umieszczamy.

Art. 2. Szkoły ludowe w myśl niniejszej ustawy urządzone, są etatowemi, i dzielą się na pospolite i wydziałowe.

Wydziałowe są albo osobne albo w połączeniu ze szkołą pospolitą.

Art. 3. W razie gdy tego wymaga miejscowa potrzeba, można ze szkołą ludową połączyć zakład wychowawczy dla dzieci niedoszłych jeszcze do wieku szkolnego (ochronkę, ogródek Freblowski itp.), jak niemniej kursa, w których udzielać się będzie wiadomości w zawodach praktycznych, jakoto rękodzielniczym, rolniczym itd. powszechnie potrzebnych.

Art. 4. Liczba nauczycieli w każdej szkole ludowej stosować się będzie do liczby jej uczniów. Jeżeli liczba uczniów przez trzy po sobie następujące lata dosięga 80, należy bezwarunkowo postarać się o drugiego nauczyciela, o trzeciego, gdy ta liczba dojdzie do 160 i w tym stosunku dalej. Wolno jednakże gminie podnieść w swej szkole liczbę nauczycieli poza ten wymiar, byle przyjęła na siebie obowiązek opędzania z własnych środków w całości ztąd wynikającej zwyżki nakładu.

Art. 5. Na każde dwa (zamiast w każdym; p. r.) okręgi szkolne ma być przynajmniej:

a) jedna zupełna szkoła wydziałowa o ośmiu klasach,

b) tyle szkół pospolitych o czterech najmniej nauczycielach, ile politycznych powiatów wcielono do okręgu szkolnego.

Art. 6. Oprócz szkół ludowych etatowych zakładać można szkoły filialne. W tych naukę udzielać będą nauczyciele szkoły sąsiedniej lub jej nauczyciele młodsi, nauczyciele nadetatowi albo też nauczyciele dochodzący. Na utworzenie takich szkoł dane być może pozwolenie w dwóch tylko przypadkach, a mianowicie:

a) jeżeli najbliższa szkoła ludowa nie jest wprawdzie więcej nad pół mili odległa, lecz w skutek miejscowych przeszkód, czy to stale, czy też na dłuższy przeciąg czasu mniej dostępna, majątkowe zaś środki mieszkańców nie wystarczają na założenie osobnej szkoły etatowej;

b) jeżeli odległość od najbliższej szkoły przenosi wprawdzie pół mili, a tem samem należałoby w myśl art. 1. osobną założyć szkołę, lecz ani liczba dzieci nie jest stosunkowo znaczna, ani zasoby gminy po temu, przeznaczone zaś na cele szkolnictwa ludowego fundusze okręgowe i krajowe nie wystarczają, aby z nich można tam utrzymać osobną szkołę.

Art. 7. Szkoła filialna winna być w związku z jedną z najbliższych szkół etatowych, i pod nadzorem jej kierownika. Do tego związku należeć może kilka szkół filialnych, zwłaszcza jeżeli ten sam nauczyciel dochodzący w nich udziela naukę.

Ks. Szaszkiewicz i p. Potocki stawiają poprawki stylistyczne.

Stylizowanie tych poprawek na pismie (na każdego z wnioskodawców potrzeba było czekać po kolei) zajęło sejmowi około kwadransu czasu.

Poseł **Krzeczunowicz** stawia także poprawkę, żądającą, ażeby nauczycielki przez cały kurs nauk w szkole pospolitej mogły pełnić obowiązki nauczycielskie w klasach w których chłopcy bądź osobno bądź łącznie z z dziewczętami naukę popierają. Poprawki tej, zupełnie naszem zdaniem uzasadnionej, nawet nie poparto.

Poseł **Skrzyński** stawia jeszcze jedną poprawkę stylistyczną, którą komisja przyjmuje.

W głosowaniu poprawka ks. Szaszkiewicza upadła, hr. Potocki cofa swoją, przyjęto zaś artykuł z poprawką ks. Pawlikowa w brzmieniu następującem:

Art. 8. Gdzie tylko fundusze wystarczają, mają dziewczęta oddzielnie pobierać naukę lub urządzić się osobne szkoły żeńskie.

Podział taki nastąpić musi w szkołach w których więcej niż sześciu nauczycieli jest zatrudnionych.

Niemniej podzielona ma być szkoła na dwie osobne, dla chłopków i dla dziewcząt, jeżeli napływ uczniów czyli uczennic do niej w pięciu ostatnich po sobie następujących latach był tak wielki, że musiano z większej połowy klas tworzyć po dwa współrzędne oddziały.

Nauczycielki tylko na najwyższym stopniu nauki szkolnej ludowej pierwsze trzy lata obejmującym, pełnić mogą obowiązki nauczycielskie w klasach, w których chłopcy bądź osobno bądź łącznie z dziewczętami pobierają naukę.

W dalszym ciągu przyjęto bez rozpraw;

Art. 9. Rada szkolna okręgowa ma obowiązek prowadzić potrzebne w sprawie zakładania szkół ludowych rokowania i podawać wnioski o sposobach, zabezpieczeniu ich trwałego i pomyślnego bytu.

Art. 10. Wszystkie okoliczności i założenia lub urządzenia szkoły dotyczące, sprawdzi komisja po wysłuchaniu stron interesowanych, a jeżeli tego wymagać będzie potrzeba, przez oględziny na miejscu; wywód słowny (protokół) komisji będzie podstawą następnych orzeczeń.

Art. 11. Rady szkolne okręgowe mają opisać dokładnie wszystkie szkoły ludowe swych okręgów, przeświadczyć się o ich stanie, sprawdzić, jakie jest ich uposażenie, uzdolnienie nauczycieli i liczba będących w wieku szkolnym jakoteż uczęszczających do szkoły dzieci, zbadać zasoby majątkowe każdej gminy szkolnej, aby można na tej podstawie oznaczyć, ile gmina jest w stanie łożyć na szkołę, a w końcu wskazać, gdzie i jakiej kategorji szkoły zachodzi potrzeba, a gdzieby należało gminy lub ich części połączyć ze sobą w taki sposób, aby każda gmina lub osada do pewnej należała szkoły.

Z powodu art. 12. wywiązuje się pomiędzy pp. Grocholskim i Krzeczunowiczem dyskusja czy nie byłoby właściwszem drugiego ustępu położyć na pierwszem miejscu i odwrotnie. Postawiona w tym duchu poprawka p. Grocholskiego upadła; artykuł przyjęto w stylizacji komisji jak następuje:

Art. 12. Rady szkolne i władze wykonawcze będą zawsze miały na uwadze, iż nie należy powiększać liczby szkół z uszczerbkiem lepszego urządzenia już istniejących i że pomiędzy szkołami tej samej kategorji takiej należy przyznać pierwszeństwo, której utrzymanie najmniej obarcza fundusze okręgowe lub krajowe na cele szkół ludowych przeznaczam. Jedynie ważne stosunki miejscowe usprawiedliwić mogą — wyjątki od powyższego prawidła.

W ogóle zakładane będą nowe szkoły w miarę przybywania uzdolnionych nauczycieli.

Art. 13. stanowiący: że „etatowa szkoła ludowa może być zwiniętą jedynie za przyzwoleniem Rady szkolnej krajowej“, przyjęto bez rozpraw.

Tym sposobem tytuł I. ustawy został przyjęty.

W tytule II. mówiącym o kosztach zakładania i utrzymania szkół ludowych i o funduszach szkolnych, do art. 14. stawia poprawki p. Grocholski. (Na podanie ich na piśmie oczekiwano znowu w pobożnem skupieniu ducha 5 minut przeszło.)

Poseł **Skrzyński**, stawiając kilka poprawek do tegoż artykułu, zapowiada, że w tytule II. poprawki gradem sypać się będą, najlepiej by więc było postawić odrazu wszystkie poprawki i o ile poparte będą odesłać je do komisji, a teraz przystąpić do głosowania nad tytułem trzecim.

Poseł **Krzeczunowicz** zgadza się z tem zdaniem p. Skrzyńskiego, i stawia ewentualną poprawkę na przypadek nieprzyjęcia poprawki p. Grocholskiego.

Oprócz tych poprawek stawia jeszcze poprawki stylistyczne ks. Szaszkiewicz, oraz przemawiają pp. Chrzanowski w obronie komisji, p. Skrzyński przeciw tworzeniu funduszu szkolnego okręgowego. p. Grocholski przeciw przypuszczając że przyjęcie jego poprawek naraziłoby ustawę na odmówienie sankcji, przeciw poprawce p. Szaszkiewicza, oraz za utrzymaniem funduszu szkolnego okręgowego, p. Madejski podobnież przeciw poprawce ks. Szaszkiewicza, która do ustawy wprowadza nieistniejące pojęcie prawne, gminy szkolnej, p. Zakliński za poprawkami p. Skrzyńskiego dążącemi do zniesienia pośredniego tj. okręgowego funduszu szkolnego, p. Majer i sprawozdawca przeciw wszystkim poprawkom.

Przystąpiono do głosowania ustępami nad art. 14. Za poprawką p. Grocholskiego, ażeby w pierwszym ustępie po wyrazach „na gminach miejscowych“ dodać „i obszarach dworskich“ o których w następnym zaraz ustępie wyraźnie jest mowa, pomimo czterokrotnych prób przez wstawanie nie można było dójść czy jest większość czy mniejszość. Przystąpiono zatem do imiennego głosowania. W ogóle imienne głosowania w tej sesji mają to szczęście że się przytrafiają w kwestjach najzupełniej obojętnych. Za poprawką znalazło się 53 głosy, przeciw niej 60 głosów.

Drugie imienne głosowanie nad tym samym artykułem odbyło się z powodu poprawki p. Skrzyńskiego do ustępu 3go. Tym razem szło o kwestję zasadniczą, zmieniającą całą ustawę, a mianowicie o zniesienie funduszu szkolnego okręgowego. Za poprawką było 53 głosy, przeciw niej 60 głosów.

Wszystkie inne poprawki także upadły, utrzymała się zatem w całości następna stylizacja komisji:

Art. 14. Obowiązek zakładania i utrzymywania publicznych szkół ludowych cięży w pierwszym rzędzie na gminach miejscowych do obrębu jednej szkoły wcielonych.

Obszary dworskie, należące z niemi lub z jedną z pomiędzy nich do tej samej gminy katastralnej, przyczyniają się tak do zakładania jakoteż utrzymania szkół gminnych, w stosunku niniejszą ustawą bliżej określonym, jeżeli nie utrzymują w swoim obrębie własnym nakładem publicznej szkoły ludowej.

Wrazie gdy zasoby miejscowe nie wystarczają przychodzi im w pomoc powszechność okręgu szkolnego, a względnie całego kraju.

Każda gmina winna utworzyć swój własny **fundusz szkolny miejscowy**, aby sobie ułatwić utrzymanie swej szkoły.

Również każdy okrąg szkolny będzie miał swój osobny **fundusz szkolny okręgowy** a prócz tego ma być także **fundusz szkolny krajowy**.

Rozprawę nad ar. 15, który zostaje w związku z następnemi artykułami tego tytułu i jest niejako ich sumą, na wniosek p. Krzeczunowicza odłożono aż do przyjęcia pozostałych artykułów tego tytułu.

Przy art. 16 p. Krzeczunowicz zwraca uwagę, że pożytecznem byłoby, żeby Rada szkolna okręgowa sama mogła zamieniać ofiary wyznaczone w naturze na utrzymanie nauczyciela, na ofiary pieniężne, nie stawia jednak żadnego wniosku i artykuł ten przyjętym zostaje według wniosku komisji tj.:

Art. 16. Dawniejsze zobowiązaniu gmin, korporacyj, instytucyj, lub osób prywatnych do ofiar na rzecz szkoły miejscowej pozostają nadal w swej mocy.

Ofiary wyznaczone na utrzymanie nauczyciela w naturze zamienione być mogą na ofiary pieniężne, a to na zasadzie dobrowolnego układu pomiędzy stronami obowiązanemi a Radą szkolną okręgową.

O godz. 2. min. 45. marszałek odracza posiedzenie do godz. 7. wieczorem.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Sprawodanie z koncertu pp. Wilhelmi, Literta i Oleny Falkman, który się odbył w czoraj w teatrze, odkładamy do jutrzejszego numeru.

— Jesteśmy już niemal w połowie zimy, bo w miesiącu grudniu a mimo to o śniegu i mrozach ani słychać. Temperatura powietrza istotnie wiosenna. Słońce dogrzewa, jak za pięknych dni majowych a wierzby, płaczki Wałów Hetmańskich, rosnące nad brzegiem Pełtwi okryte są świeżemi listkami. Na Wysokim zamku akacje kwitną a kwiaty rosną w ogrodach — łąki i pola okrywają się świeżą zielenią. Z Wiednia donoszą nam że na Ringstrasse kwieciarki sprzedawały przechodniom pierwszego grudnia świeże wiązanki fiołków.

— Wielki książę Mikołaj moskiewski, bawił pod najściślejszem incoguito dni kilka w Wiedniu, a ztamtąd wczoraj udał się do Warszawy.

— Ciekawą tablicę wieku, wielu ze znakomitości europejskich, podaje *Gaz. Zagraniczna* wychodząca w Wiedniu. Podług niej, papież liczy 80 lat wieku, a jego minister, kardynał Antoneli lat 65. Ekscesarz Napoleon liczy 6 krzyżyków, a na siódmy ma już zakarbowanych lat trzy, prezydent Thiers i cesarz niemiecki mają po 74 lat, hrabia Moltke 70 a Bismark 67 lat sobie liczą. Lord Russel zaczyna 80 rok życia, Disraeli, Gladstone i Jules Favre mają każdy przeszło po 60 lat. Gambeta liczy 38 rok życia a hr. Paryża 34.

— Paul Désiré Artot, została zaangażowaną przez operę wiedeńską, do partji pierwszorzędnych, na czas wystawy powszechnej.

— Autor broszury „Nasz sejm — na ucho konserwatystom,“ wydał także pod pseudonimem Spektatora drugą broszurę p. t. „Blady czy energiczny? — dalsze sprawy sejmowe,“ która została skonfiskowana przez prokuratorję. Sąd krajowy wyrok potwierdził i nakład cały zniszczyć polecił. Pomiędzy motywami wyroku czytamy: „autor krytykuje czynności pojedynczych posłów sejmu i Rady państwa, przedstawia szkodliwość ich działania i robi tak jaskrawe wycieczki przeciw reprezentantom kraju w szczególności i sejmowi w ogóle — zarzucając im niesumienność

i oszustwo w ich działalności dla kraju z podsuwaniem egoistycznych i nieszlachetnych celów, że zamiar autora wzniecenia w kraju ogólnej nienawiści i wzgardy ku sejmowi z powodu czynności szkodliwej jego reprezentantów zaprzeczyć się nieda. Czyn taki stanowi wykroczenie z artyk. III. nst. pra. z dnia 17. grudnia 1862. N. 8. d. u. p. i §. 300 u. k.“

— Donosiliśmy, że „Kurjer Warszawski“ został przez cenzurę rządową, po usunięciu odpowiedzialnego redaktora p. Statkowskiego, zawieszony. Ciekawa, kiedy rząd zamianuje innego redaktora, a że podsunie figurę sprzyjającą jego interesom, niema wątpliwości. O tym Statkowskim który był niegdyś radcą rządu gubernialnego w Płocku, mówią powszechnie jako o człowieku podłym, okrytym zasłużoną pogardą. Dość powiedzieć, że kiedy syn jego, godny reprezentant potatunia, chciał się w Ciechocinku zastrzelić, powszechny głos dawał się słyszeć: „jaka szkoda że ojcu w łeb nie palnął!“ Takich to ludzi pcha Moskwa na posady publicystów, posuwając barbarzyństwo, aż do nominowania redaktorów odpowiedzialnych w kraju, gdzie istnieje „cenzura prewencyjna.“

— Sławny wiolonczelista p. Feri Kletzer, w podróży swej artystycznej na Wschód, zamierza dać w przejeździe przez Stanisławów i Czerniowce w tych miastach po jednym koncercie. Towarzysząca mu sława europejska, spodziewamy się, że i tam zgromadzi jak najliczniejsze grono słuchaczy na jego produkcje.

— Na Wałach Hetmańskich na ławeczce znaleziono dnia 1. grudnia pieniądze z książeczką. Właściciel niech się zgłosi do redakcji *Gazety Narodowej*.

— Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Wieczór muzykalny przypadający na środę odłożony a dzień wykonania tegoż będzie plakatami oznajmiony.

— Między innemi deputacjami, przybyłemi z powinszowaniem królewsko-saskiej parze z powodu obchodu w dniu 10 b. m. w Dreznie złotego jej wesela, przybyli także włościanie Wendowie i Łużyczanie. Przyprowadzili oni dawnym obyczajem słowiańskim królowi swemu kilkanaście wołów rzeźnych i cieląt, przynieśli pięknie wyrobiony kojec z kurami, a dodatku jaja, miód przaśny i kołacze. Rozrzewniająca była scena, kiedy rodzina królewska z balkonu zamkowego dziękowała wieśniakom, a krol zszedł na dół pomiędzy nich i serdecznem słowem powitawszy gości, dziękował ku wielkiej radości po niemiecku i po wendzku. Biedne, prawdziwe sieroty słowiańskie, te niedobitki ludu tępionego od wieków przez Niemców, te okruchy ocalałe ze zwalisk nadłabańskiej Słowiańszczyzny!

— W Kijowie umarł budowniczy Stanzoni żonaty z Dziekońską. Według jego planów wzniesiony został gmach uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie. Nieboszczyk zapisał swój dom i kapitały w ogólnej wartości 60.000 rs. na wykształcenie 3 młodych ludzi w sztukach pięknych. Kształcić się oni mają w Rzymie, jeden na snycerza, drugi na budowniczego, trzeci na malarza. Nadto ustanowił czwarte stypendjum w samym Kijowie. Wybór należy do egzekutorów testamentu, którymi mianowani zostali: konsul włoski w Odessie i pan Kozubowski obywatel kijowski. Numizmaty, minerały i rysunki swoje, zmarły przeznaczył do muzeum w Rzymie.

— W Neapolu dnia 15. b. m. upał był niesłychany, poczem zerwała się szalona burza. Wiktor Emanuel w pałacu Capo-di-monte jadł właśnie śniadanie kiedy spadł piorun i uderzył w stół stojący w przyległym pokoju. Król wcale się nie uląkł, z najzimniejszą krwią dokończył śniadania. Klerykalne dzienniki uważają wypadek ten za ostrzeżenie dane Wiktorowi Emmanuelowi z góry.

— W ogrodzie miejskim palą się teraz w zimie latarnie gazowe w alei, w której dawniej się nigdy o tej porze niepaliły; lepiej by było aby prez zimę owe latarnie paliły się w Rynku na kandelabrach gdzie się obecnie tylko jedna latarnia pali. Dalej ogród miejski jest teraz bardzo zaniedbany, klomby były dawnej pięknemi żywemi kwiatami na około ozdobione, w tym roku tylko gdzieniegdzie widziano znaki tych garnitur około kląbów. Płot żywy od strony północnej prawie teraz nieegzystuje, wszędzie go powyrywano a świeżemi drzewkami nie pozasadzano. Gdzie niegdzie sterczą stare zbutwiałe topole, chwastu pokrzyw i t. p. co niemiara było tego roku na trawnikach i klombach, a nikt niekazał oczyścić. Przecież egzystuje jakiś nadzorca co by mógł to sam porobić.

— **Skrawa pomnika** dla Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Myśl wystawienia pomnika największym wieszczom narodowym powstała w czasie bytności Karola Libelta we Lwowie, a została następnie genialnie uchwyconą i pięknym upostacioną modelem dłuta jednego z najznakomitszych rzeźbiarzy europejskich, ziomka naszego profesora Brodzkiego w Rzymie, przez którego pomnik mistrzowsko odrzeźbiony z marmuru kararyjskiego z piedestałem z marmuru krajowego i gloriettą kosztowałby nie więcej jak 50.000 złr. w. a.

Pomimo iż myśl ta przychylnie przyjętą została w kraju i wspieraną przez władze krajowe, to nie mogła być dotąd w czyn zamienioną z powodu wielkich klęsk politycznych, które dotknęły również ciężko nasz naród.

Bracia nasi, znajdujący dotąd pomoc i przytułek w obczyźnie, obydwóch pozbawieni zostali całkowicie, a skoro tak wielkie powinności na kraj spadły względem żywych, niepodobnem było wymagać w tym samym czasie datków dla umarłych, których pamięć i tak w narodzie nigdy nie zagaśnie.

Gdy jeszcze nadmiar nieszczęścia, obok tych niekorzystnych okoliczności, dwaj zasłużeni w narodzie mężowie, Jerzy Lubomirski i Adam Potocki, którzy myśl uczczenia pomnikiem pamięci wielkich wieszczów naszych jawnie pochwalali i w pracach podjętych czynny udział wziąść mieli, zawczesną dla narodu śmiercią rok ten 1872 czarnym pokryli kirem, zgasła ostatnia nadzieja doprowadzenia do skutku w tych nieszczęśliwych czasach tego rozpoczętego narodowego dzieła.

Oby w szczęśliwszych czasach w tym celu zebrane grono patrjotów mogło na nowo podjąć rozpoczęte już prace, a znajdzie mnie zawsze gotowego do złożenia w ich godne ręce dowodów mych dotychczasowych starań, nie mniej liczyć może na mój najszczerszy współudział, jeśli takowy byłby pożądanym.

Wydanych na cel pomnika 500 egzemplarzy rozpraw Libelta, po nader niskiej cenie 50 ct. w. a., przyniosły wprawdzie 643 złr., ze sprzedaży głównie w Galicji; składka zebrana we Lwowie przez Szanowne panie Bałutowską, Wasilewską, Baczewską, Karczową i inne, przyniosła 300 złr., które użyte zostały na pokrycie kosztów sprowadzenia modelów i części kosztów wydawnictwa; 70 złr. w. a. nadesłano przez panią Zofję Marklową z Żywca, 13 złr. przez panią Olimpję Żurowską z Pilzna i 105 złr. przez pana Alojzego Dyszkiewicza z Śniatyna, z których zapłacone zostało portorjum jednego modelu z Monachium 184 złr. 40 c., złożone zostały w kasie miejskiej w Krakowie przez pana prezydenta Dietla, nakoniec broszury 1. o rezulucji, 2. o wolności, 3. o karze śmierci przyniosły 98 zlr.

Ponieważ jednak koszta wydawnictwa 5000 egzemplarzy rozpraw Libelta, portorja przy wysyłkach i korespondencjach, kolporterja książek, sprowadzenie modelów itp. wyniosły 1570 złr., które jedynie powyżej wyrażonemi 1043 złr. pokryte być mogły, przeto zmuszony byłem, nie licząc kosztów kilku podróży podjętych do Krakowa, utrzymywania przez dłuższy czas osobnego sekretarza kosztem własnym, dołożyć jeszcze z własnej kieszeni 185 zlr. a pomimo to pozostaje obecnie należytość drukarni *Czasu* w Krakowie w sumie 344 zlr.

Na pokrycie tego chwilowego niedoboru wynosi majątek pomnikowy:

1) Powyżej wymienione przez p. prezydenta Dietla w kasie miejskiej w Krdkowie złożone 184 zł. 40 c.

2) W książkach 517 egzemplarzy rozpraw Libelta w drukarni *Czasu* w Krakowie;

3) u mnie 529 egzemp. rozpraw Libelta i 250 egzempl. powyżej wyrażonych broszur;

4) w rękach p. Fr. Bałutowskiego we Lwowie 350 egz. rozpraw Libelta;

5) pozostaje porozsełanych na żądanie 2318 egzemp. rozpraw Libelta i 900 egzem. wspomnianych broszur, ofiarowanych na pomnożenie majątku pomnikowego, o których zwrot, lub nadesłanie należnych pieniędzy upraszа się niniejszem wszystkich, którzy je dotychczas bez zdania rachunku u siebie zatrzymują.

Lwów 27. listopada 1872.

Włodzimierz Stanisław Wilczyński,
ulica Sykstuska 8.

— **Wiadomości naukowe, literackie. artystyczne.**

— Opuściła prasę broszura p. t. „Program Polski, 1872. Myśli o zdaniu narodowem zebrane i spisane przez I. J. Kraszewskiego.“ Poznań Nakładem księgarni J. K. Zupańskiego 1872. Podamy rozbiór tej slawnego romansopisarza naszego.

— Nakładem tejże księgarni Żupańskiego, wyszła „Pieśń o dziejach Polski, Maurycego hr. Dzieduszyckiego.“ Poznań 1872. Była ona już raz drukowaną w kalendarzu „Lecha“ na rok 1871.

— Wyszedł „Przyczynek do historji statystyki Süssmilch i Quetelet w obec statystyki jako nauki indukcyjnej postrzegawczej przez dr. filozofii Adolfa Jełowickiego.“ Warszawa 1872 roku. 8ka.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwow dnia 29 listopada. (Ceny targowe) Mierzyca pszenicy 5.25; żyta 3.86; jęczmienia 2.80; owsa 1.78; hreczki 2.90; kukurudzy 4.40; grochu 0.00; ziemniaków 1.52. Cetnar siana 1.31; słomy okłotowej 1.40; słomy pasznej 00.00. — Sąg drzewa twardego 15.95; miękkiego 12.92.

W skutek uchwały ogólnego Zgromadzenia członków oddziału Towarzystwa gospodarczego Rudeńskiego z dnia 22. września 1872, ma zaszczyt Rada oddziału rzeczonego prosić szanowną redakcję o umieszczenie w swem szacownem piśmie wniosków odnoszących się do zmiany niektórych paragrafów ustawy Towarzystwa krakowskiego wzajemnych ubezpieczeń od ognia i gradu; zapraszając równocześnie bratnie odziały Towarzystwa gospodarczego do poparcia swem przystąpieniem uchwalonych i Radzie nadzorczej przedłożonych, tu dołączonych wniosków, wobec tej Rady, jak i ogólnego zebrania członków Towarzystwa ogniowego, mającego się być w Krakowie w miesiącu lipcu 1873.

Z Rady oddziału gospodarczego Rudeńsko Grodeckiego dnia 17. listopada 1872.

Henryk Janko, przewodniczący.

Wnioski te opiewają: Oddział gospodarczy Rudeńsko-Grodecki po wysłuchaniu zdania delegowanej komisji w celu zbadania zmian, które się okazały pożądane w pewnych punktach statutu Towarzystwa krakowskiego wzajemnych ubezpieczeń od ognia i gradu, uchwalił w czasie ogólnego zebrania 22. września 1872 przedłożyć świetnej Radzie nadzorczej na ręce jej w. prezesa W. p. Grossa następujące życzenia do działu ogniowego:

1. Zważywszy, iż punkt ciężkości pewności asekuratorów nie leży w rezerwowym kapitale tylko w zasadzie wzajemności członków, że praktyka kontrasekuracji powszechnie przyjęta, niebezpieczeństwo zgubnych naraz strat a ztąd i wyczerpania funduszu rezerwowego usunęła i że tenże fundusz jako kasa rezerwowa na wszelkie, nawet najgorsze wypadki, podług obecnego stanu rzeczy dostatecznie jest wyposażonym: rozdział XI statutów traktujący o źródłach ku wzrostowi funduszu rezerwowego płynących, w ten sposób zreformować należy, że na przyszłość tylko: a) 10-proc. zaliczka od nowych członków; b) własne dochody t. j. procenta z funduszu rezerwowego i c) wyniknąć mogące ułamki przy wyrachowaniu zwrotu stanowią czynniki do powiększenia funduszu rezerwowego, wszystkie zaś inne dochody dotąd na ten cel obracano służyć mają do powiększenia kwoty zwrotnej, i to tak długo dopóki fundusz rezerwowy nie dorośnie miliona złr. a. w., gdy to nastąpi, tylko a) i c) przy funduszu zostaną, zaś b) tj. procenta od fundaszu rezerwowego także na korzyść kwoty zwrotnej wliczone być mają.

2. Fundusz rezerwowy jest niezaprzeczenie własnością wszystkich członków, dyrekcja lokuje go w papierach rządowych, kolejowych i bankowych, co tylko kapitalistom pośrednią korzyść przynosi, dalej wyposaża nim po miastach kasy pożyczkowe, które wprawdzie dobroczynnie działają, ale tylko dla członków w tychże miastach znajdujących się, a przeważna część członków Towarzystwa dotąd wykluczona od wszystkich korzyści z tak znakomitego kapitału, jakim jest fundusz rezerwowy; celem uwzględnienia w tym kierunku praw przeważnej większości członków Towarzystwa, ma dyrekcja w Krakowie i jej reprezentacja we Lwowie zaprowadzić oddziały bankowe dla udzielenia kredytu członkom na dwa podpisy po 7-proc. do wysokości mniej więcej dziesiątej części ubezpieczonej przez żądającego kredytu wartości.

3. Ponieważ członkowie Tow. od kilku lat to mniejsze, to większe zwroty odbierają, pokazuje się ztąd, że można i należałoby premie bez wszelkiej obawy obniżyć, a mianowicie zrównać ze stopą, jaką Towarzystwo asekuracyjne krajowe zachowuje; zmiana ta jakkolwiek wobec zasady wzajemności zdaje się być zbyteczną, rzeczywiście nią nie jest, ponieważ przyczyni się niezawodnie do pozyskania większej liczby członków, więc do wzrostu Towarzystwa, któren jest w interesie ogółu i każdego członka z osobna.

4. Dyrekcja ogłasza co roku wysokość wypadających zwrotów, ale ogłoszenia te dochodzą tylko członków gazety czytających, innym stan rzeczy niewiadomy, w interesie więc nieczytających członków, ma na przyszłość dyrekcja na ręce delegatów wszystkim członkom przesłać uwiadomienia, jaki zwrot od każdej policy nań wypadnie.

5. Jakkolwiek koszta administracji tak rozgałęzionego interesu, jak jest dział ubezpieczeń od ognia, nie mogą być małe, zdaje się nam jednak, że w tym względzie należałoby na przyszłość większą zaprowadzić oszczędność, zważywszy że w r. 1871/72 koszta te znakomitą sumę 145.534 złr. 94 c. a. w. wynosiły, kiedy tak rozgałęzione Towarzysta ubezpieczające jak „Kotwica“, „Azienda assecuratrice w Tryeście“, „Stowarzyszenie ubezpieczeń od ognia węgierskie“, mniej na koszta wydają, pomimo ich istnienia w droższych krajach i miastach.

Co do działu gradowego, który dotychczas niebardzo kwitnie, sądzimy, że na tej drodze nigdy do pożądanego rozwoju nieprzyjdzie, premie są za wysokie i klasyfikacja pojedynczych płodów niewłaściwa.

Dowiedzioną jest rzeczą, że np. przy pocztach i innych podobnych instytucjach każde zmniejszenie opłat w dwójnasób do rozszerzenia obrotu i powiększenia dochodów posłużyło, a choć stosunki między owemi instytucjami a asekuracyjnemi Towarzystwami są nieco odmienne, spodziewać się jednak należy, że przy ubezpieczeniu od gradu ten sam środek nie wątpliwie taki sam cel pożądany osiągnie. Ktokolwiek swoje ziemiopłody od ognia asekuruje, ubezpieczyłby je i od gradu, gdyby nie wygórowane premie, — opieramy to twierdzenie na ogólnym głosie kraju w tej mierze i polecamy gorąco znaczne zredukowanie premji i ułożenie innej taryfy klasyfikacyjnej Jesteśmy tego zdania, że z kłosowych ziemiopłodów żyto najwyżej opłacane być powinno, ponieważ w czasie kiedy się najczęstsze i najsilniejsze grady zdarzają, tj. około Bożego Ciała jest ono wykłosowane i w pełnym kwieciu, pszenicę jako późniejszy płód w mniej niebezpiecznym czasie kwitnący należy niżej opłacić, jęczmień, owies i hreczkę jeszcze niżej, ...ch dla łatwego odrodzenia się najniżej. ...ka opłata od rzepaku nie jest bezwzględnie uzasadnioną, tylko łatwość wybijania ziarna za ...m przemawia, gdy przeciwnie najkrótszy czas wegetacji, najwcześniejsze ustąpienie z pola i silne łodygi rzepaku opierające się zupełnemu wybiciu za niższem opłaceniem przemawiają.

Chmiel bezsprzecznie do nisko opłamiowanych ziemiopłodów należeć powinien; są liczne przykłady, że na pozór zupełnie zniszczony od gradu, przy warunkach sprzyjających odżył i cały dał plon, należy tylko tę ostrożność zachować, żeby skonstatowawszy fakt gradobicia, oszacowanie szkody dopiero przed samym zbiorem uskutecznić. Gruntowniejsze rozebranie kwestji klasowania produktów, zostawiając dalszemu badaniu rzeczoznawców, podnosimy jeszcze raz jako jedyny i pewny środek do należytego rozwoju działu gradowego: znaczne obniżenie premji.

Nakoniec życzylibyśmy jeszcze, żeby na przyszłość ogólne zgromadzenia na przemian rok w Krakowie rok we Lwowie były odbywane — dotychczasowe wykluczenie Lwowa jest równoznaczącem z wykluczeniem członków z Wschodniej Galicji z tych obrad, ktorym przecie w każdej mierze należy się równouprawnienie. Trudności przewożenia ksiąg rachunkowych z Krakowa do Lwowa i napowrót łatwo zaradzić w ten sposób by:

a) Sprawdzenie rachunków odbywało się raz we dwa lata, w czasie ogólnego zgromadzenia w Krakowie, do której czynności delegowałoby lwowskie zebranie wybraną na ten cel komisję, lub

b) żeby corocznie odbywały się dwa zgromadzenia ogólne, jedno w Krakowie połączone ze sprawdzeniem ksiąg, drugie odnoszące się li do przedmiotów administracji i zmiany ustaw we Lwowie.

Z Rady oddziały gospodarczego Rudeńsko-Gródeckiego d. 17. listopada 1872.

Sprawozdawca: *Zygmunt Zuker*. Przewodniczący: *Henryk Janko*.

Sprawozdanie targowe. Kraków d. 26. listopada 1872.

Pogoda ciągle piękna i łagodna, stan dróg jak na obecną porę roku niezwykle zadawalniający, ztąd dowozy przybywają jeszcze ciągle. — Oczekiwanie żywione przez kupców, iż ostatni spadek cen położy koniec nieczynności naszego targu i obroty jego ożywi, wcale się dzisiaj nie sprawdziło. Handel pozostał bez życia i ceny bez zmiany.

Pszenica. Na miękkie żółte i białe piękne gatunki lepszy był cokolwiek popyt, czerwona zaś była więcej zaniedbana. Obniżone ceny zeszłego targu nie mogły się poprawić.

Zyto jeszcze cokolwiek straciło w cenie, i miało powolny odbyt po cenach niżej notowanych.

Jęczmień i *Owies* bez zmiany i bez żywszego ruchu.

Nasiona Olejne w cenach nominalnych; tylko posiadacze nie chcą przedawać po cenach notowanych, i oczekują poprawienia się cen.

Waga wiedeńska netto.

Pszenica za 170 funt. — biała polska zlr. 10·00 12·00 13·25, czerwona 10·00 12·00 13·00 złr., żółta galicyjska —·— —·— —·— zlr., żółta podolska 10·— 12·00 13·25 złr., żółta mołdawska —.— —.— —·— złr.

Żyto za 160 — polskie, węgier. szlązkie —·— 9·00 9·25 złr., podolskie —·— —·— złr.

Jęczmień za 140 — wyborowy —·— 6·50 7·25 złr., na paszę —·— 6.— 6·?5 złr.

Owies za 100 funt. —·— 3·25 3·50 złr.

Groch za 180 — kuchenny —·— —·— —·— złr., na paszę —·— —·— —·— złr.

Nasiona olejne za 150 funt. — Rzepak —·— 12·50 13·00 złr., rzepik —·— 11·— 11·50 złr., lnica —·— 10·50 11·00 złr., siemie lniane —·— 11.00 11·50 złr.

Koniczyna za 180 funt. — biała 40·— 50·— 60·— złr., czerwona —·— —·— —·— złr.

Najcelniejsze wyżej notowania.

Talar złr. 1·62 — Rubel złr. 1·48½ — Austr. dukat złr. 5·20.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie.

Wrocław d. 28. listopada. Pszenica loco 88 f. 275 sgr.; żyto loco 48 f. 188 sgr., owies loco 50 funt. 132 sgr.; rzepak loco 150 funt. brutto 327½ srg., olej rzepakowy loco cetnar 24⅙ tal. Spirytus loco 1000 Trallesa 19⅑ talarów gotówką.

Szczecin d. 28. listopadaa. Pszenica loco za 2125 f. 76 — 85 tal.; żyto loco za 2000 f. 47 do 54 tal., olej rzepakowy loco 23⅓ tal., spirytus loco 80% Trallesa 19⅞ talarów.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 73, spirytus rafinowany z anyżem stopień 75.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje* **Asygnaty kasowe:**
5 procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
5½ „ „ 14 „ „
6 „ „ 30 „ „
7 „ „ 60 „ „

Ostatnie wiadomości.

Komisja edukacyjna, której obywatelskiej gorliwości odmówić niepodobna, iż ułatwiła się z wszystkiemi wnioskami, wczoraj rozdała właśnie sprawozdanie z wniosków o udzielaniu z funduszów krajowych zasiłków szkołom publicznym ludowym i dodatków do płac nauczycielskich w tychże szkołach i o licznych petycjach, tyczących się tej sprawy. Rozdano również sprawozdanie komisji w przedmiocie ksiąg hypotecznych, projekt ustawy o sądach pokoju. Komisja proponuje powiększenie dyet poselskich na 5 złr., na zapomogę dla nauczycieli ludowych wnosi wyznaczenie do rozporządzenia Rady szkolnej 150 000 złr. na r. 1873.

Telegramy Gazety Narodowej

Peszt d. 2. grudnia. Posiedzenie Izby posłów sejmu węgierskiego. Prezydent Bitto oznajmia, że gabinet podał się do dymisji, którą cesarz przyjął, poruczając ministrowi handlu, Szlavyemu, utworzenie nowego gabinetu, i polecając ministrom, ażeby urzędowali dalej do utworzenia nowego gabinetu.

Posiedzenia Izby przerwane do czasu nieoznaczonego.

Przyjechali do Lwowa d. 1. grudnia.
Hotel Europejski: Klemens Zywicki z Tarnopola, K. Zawadzki z Potoka, E. Brüchman z Hamburga, M. Barzykowski z Laszki, hr. J. Beyzem z Porudna.

Kursa Giełdy wiedeńskiej
z dnia 2. grudnia 1872
godz. 2 min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 137.50 Węgierskie kredyt. 140 50. Anglo-austr. 333 75. Unionsbank 278.00. Kolej Karola Lud. 233 50. Kolej siedmiogr. 179 50. Kolej południ. 199 00. Kolej Alföldа 174.00. Kolej Elżbiety 249 00. Kolej lwowsko-czerniow. 156 00. Węg.Nordost. 160.00. Kolei północnej 211.00 Kolei Rudolfa 173 00. Węgierska Ostbahn 139.00. Indemnzacji galicyjskie 77.75. Losy z roku 1864 145 00.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 189 50. Banku obrotowego 251 00. Losy tur 77.20. **Akcje** banku budow. 183.50 Kolei państwowe. 337.00. Banku związk. 384 00. Losy węg e. 101.50. Ros. bankn. rent. hyp. 247.00. Kolei Naddniestr. 111.00. Rubel ros 1.47. Usposobienie: mocne.

z dnia 2. grudnia 1872.

godzina 10. minut — przed południem.

Akcje kred. 338.00 Anglo-austr. 330 00. Unionsbank 277.00. Kolej Kar. Ludw 234 00. Kolej południ. 204.00. Franko-austr. 136 50 Losy z 1860 r. 102 00. Napoleondor 8.67. Tramway 387.00. Usposobienie: mocne.

Nadesłane.

Podziękowanie najserdeczniejsze składamy wszystkim przyjacielom i znajomym, którzy zaszczyciwszy nas tak licznem zgromadzeniem się na wyprowadzenie zwłok naszej matki ś. p. Anny Rzepeckiej, dali nam jawny dowód współczucia, jak niemniej lekarzowi pułku dr. med. panu Szallay, który rzadką gorliwością i niezmordowaną pracą niezważając na własne bezpieczeństwo ratował chorą aż do ostatniej chwili. W ogóle złożył ten zacny lekarz w czasie panującej tak srogo w naszem mieście epidemii dowody swej gorliwości i troskliwości w niesieniu pomocy chorym w każdej dobie i zasłużył sobie na wszelkie uznanie jego bezinteresowności i ludzkości.

Przemyśl 1. grudnia 1872.

Juliusz Müllern nadinżynier zięć. *Anna z Rzecpekich Müllern* i *Marja Rzepecka* córki.

Lwów, z Izby handlowej dnia 2 grudnia	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	234 50	236 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	153 00	156 0
Banku hip. gal. z wpł. 80%	237 50	2?9 5
„ krajow. z wpł. 50%	00 00	87 0
II. Listy zast. za 100 zł		
Tow. kred. gal. 5% w. a	79 35	80 [illegible]
Tow. kred. gal. 4% w. a	74 00	74 7
Banku hipot. gal 6%	84 75	89 3
Gal. zakł. kred. włośc.	93 75	94 5
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	78 00	78 5
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 10	5 19
Dukat cesarski	5 2	5 2
Napoleondor	8 62	8 70
Pół imperjał rosyjski	6 75	8 9
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 47	1 4
Pruskie bilety kasowe	1 61	1 63
Srebro	108 00	109 50
Wiedeń d. 28 listopada		
Papiery państwa austr. renta austr. w. a. 5%	66 30	66 40
„ „ srebrem	70 60	7? 75
Pożyczka ost. z r. 1839	?37 00	338 00
Pożyczka loter. z r. 1854	96 25	96 75

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
„ „ „ 1860	102 80	103 20
„ „ „ 1864	147 00	147 50
„ podatk. z r. 1864	117 25	117 50
Listy zastawne domen.	114 0	114 5
Oblig. indemniz. gal.	78 0	78 50
„ „ bukow.	76 00	77 0
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	335 00	336 0
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	343 5	343 75
Franko-Austrjackie	144 00	145 0
Galic. dla handlu i przem	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	0 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	98 0	982
Vereinsbank	206 75	207 2
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	177 50	178 0
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell	26 00	27 00
Akcje kolejowe.		
Albrechta	178 00	178 50
Alföldzka	173 75	174 25
Karola Ludwika	29 00	30 00
Północna Ferdynanda	2110 [illegible]	2112 [illegible]
Franciszka Józefa	218 25	19 25

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	149 50	150 50
Rudolfa	173 50	174 0
Siedmiogrodzka	179 40	180 0
Staatsbahn	341 50	342 0
Południowa	202 50	203 75
Tramway wied	39 0	[illegible] 50
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północno wsch	157 0	58 00
„ wschodnia	128 5	129 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 0	89 50
Bank włościański galicyjski	93 00	93 50
Tow. kred ziem. gal. 4%	74 7	75 25
„ „ „ 5%	80 00	80 [illegible]
Bank nar. austr. 5% m. k	91 50	92 0
„ „ „ 5% w. a.	0 00	00 0
Bodencredit w srebrze 5%	1 1	1 1 5
„ w. a. 5%	87 75	88 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.		
Albrechta	92 25	92 50
Alföldzka kolej	89 50	89 75
Ferdynanda północna	100 00	101 00
Karola Ludwika dawn.	0 00	101 00
„ „ z r. 186	94 00	95 0
Lwow. Czern.-Jas. z r. 18[illegible]	86 00	86 00
„ „ z III em	76 00	76 50

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	2 50	93 50
Południowej kolei	87 50	87 70
Państwowej kolei	108 00	108 50
(10% podat. prot srebr.)	[illegible]	00
Czeska zachodnia		50
Elżbiety nowa	89 00	89 90
(10% podat., prot. w. a.)	000 00	000
		00
Elżbiety dawna	92 00	92 00
Ferdynanda północn. m. k.	8? 50	8? 30
„ „ w. a.	87 00	88
		00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	190 50	191 0
„ Rudolfa	14 0	15 50
„ Stanisławowskie	24 00	24 50
„ Keglevich	17 50	18 50
„ hr. Palffy	29 00	29 00
„ ks. Salm	40 00	41 50
„ hr. St. Genois	29 50	30 0
„ ks. Windischgrätz.	24 50	25 00
„ Waldstein	22 00	23 00
„ ks. Klary	38 50	39
Dewizy (3 miesięczne.)		50
Hamburg 100 mark. b.	79 40	79 70
Paryż 100 frank.	42 6	2 90
Londyn 10 ft. szter.	108 80	108 70
Frankf. 100 zł. ol. w. p.	91 60	91 50

Kamil Strzyżowski we Lwowie, przy ulicy Halickiej p. l. 4 poleca: świeży zapas wszelkich najgustowniejszych **ubrań włóczkowych**, a mianowicie: **Kaftaników, chustek, szalików, baszlików, spodnic, kamaszy, sukienek i garniturków** dla dzieci; tudzież **wełnianych** katanek, kalesonów, pończoch, skarpetek, pończoch do polowania, papuci filcowych, ogrzewaczy piersi i żołądka, podeszew zdrowia, rękawiczek kortowych skórzannych zimowych i tp. po cenach najniższych. 4385 Łaskawe obstalunki zamiejscowe uskuteczniam najspiesznej i punktualnie.

Na Suknie i Kostjumy damskie zimowe

Materje wełniane, Flanelki i Sukienka

w wielkim wyborze i najtaniej poleca

ROMAN WOJCZYŃSKI

ulica Halicka l. 11. 4420 2—3

Biuro Adwokackie

Juljusza Walewskiego

Dra praw i Adwokata przy Sądzie Appelacyjnym Królestwa Polskiego,

w Warszawie, przy ulicy Święto-Jerskiej Nr. 22.

Załatwia wszelkie czynności prawne interessentów z Galicji i Lodomerji, z najdokładniejszą znajomością praw i stosunków tej prowincji Cesarstwa Austrjackiego. 1—3

Drugi transport 100 cetnarów!!!

ładnego grubego

Ryżu!!!

1 ft. wagi wiedeńskiej

15 centów.

Taniość, dobroć i pożywność tego artykułu poleca osobliwszym względom 1—6

handel

Karola Ballabana.



Sprzedaż baranów

merynosów z zarodowej owczarni Jego ekscelencji hr. Franciszka Thun-Hohenstein na Peruczi, rozpoczyna się z dniem 1. grudnia b. r. 4528 1—3

Bliższych wiadomości udzieli chętnie Zarząd gospodarczy na Peruczi (w Czechach.)

Poprawne, przeciw ogniowi i włamaniu się niezawodne

KASY

najtrwalszej konstrukcji w wielkim wyborze i po bardzo niskich cenach poleca fabryka

Rudolfa Tánczos

Wien, Alsergrund, Sobieskigasse 13.

Illustrowane cenniki na żądanie bezpłatnie franco. 4465 4—10

Pomieszkanie

zaraz do najęcia, drugie piętro z ośmiu pokojami, kuchnią, strychem, piwnicą i spiżarnią przy ulicy Krasickich. Nr. 16. 4500 2—3

Dowiedzieć się u stróża kamienicznego.

Liliowe mleko piękności.

A. Maczuskiego Eau de Lys, jest jedynie sprawdzonym środkiem upiększenia, wypróbowanym i uznanym jako najlepszy środek, aby cerę natychmiast zrobić nadzwyczajnie białą, delikatną i miękką. 1 Flakon 1 złr 50 cent.

A. Maczuskiego Creme de Lys. Skutek tej niezrównanej pasty na twarz jest nad wszelkie spodziewanie i jedynie **poręczonym** środkiem szybkiego i niewątpliwego wygubienia wszelkich wyrzutów na twarzy, zaskórników, piegów, plam wątrobianych i węgrów. Cena 1 złr.

A. Maczuskiego Savon au lait de Lys, mydło liliowe mleka piękności, najwyborniejsze mydło do gotowalni, posiadające nieocenioną własność oczyszczania cery z wszelkich brudów i nadania młodocianej twarzy nawet w podeszłym wieku. Cena 60 cent

A. Maczuskiego Velontine, najdelikatniejszy puder ryżowy, nieodpadający, trwały, niewidzialny na cerze nadaje jej świeżość młodocianą i białość i utrzymuje twarz zawsze czysto i gładko. Cena 1 złr. 50 cent.

A. Maczuskiego pomada z tłuszczu niedźwiedzi, nieoceniony ochronny środek przeciw wypadaniu włosów przez co takowe utrzymują się gładko świecąco i gęsto. W zapachach różnych kwiatów 1 złr. w laskach 50 cnt.

A. Maczuskiego Kali-Creme, polecane przez znakomitych lekarzy jako najpewniejszy środek do usunięcia wszelkich nieczystości skórnych jakoto: piegów, plam wątrobianych, liszajów, węgrów, czerwoności twarzy; flakon z opisem użycia 1 złr. 4262 6—?

A. Maczuskiego Eau de Lavande, barzdo dobry woniejący środek do odświeżnia, do mycia, kąpania i wonienia pokoi, miły zapach niemoże być z niczem porównany. Cena 1 złr.

Wszystkie te wonie są jedynie prawdziwe do nabycia w **Składzie**

Parfumeryj Maczuskiego

w Wiedniu, Kärntnerstrasse N. 26.

We Lwowie u W. Boczkowskiego k.

PAPIER WLINS

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnią ciała zapaleń i irrytacji, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowej. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw **katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, gośćcowi, bolom w krzyżach** itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie swędzenie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Kijowie w aptece pp. braci Marcińczyk. 4279 6—24

Józef Pawlik

mieszkający nad Sanem w Przemyślu.

Urządziwszy z dniem 1. listopada 1872 swoją pracownię fabryczną, oznajmia Szanown. Publiczność, iż **powozy, faetony, wózki polskie i węgierskie** jako też i **sanie** w rozmaitych gatunkach ma gotowe.

Obstalunki na nowe i wszelkie reperacje przyjmuje i takowe w oznaczonym czasie punktualnie wykonać się zobowiązuje.

Poleca się przeto najłaskawszym względom, z tem, że na wystawach Przemyskiej w r. 1870, tudzież Rzeszowskiej w roku 1871. uzyskał uznanie za swoje wyroby. 4519 1—?

L. 55243. 4516 1—3

Ogłoszenie.

Komisja krajowa dla spraw chowu koni mając jeszcze do dyspozycji na zakupno ogierów kwotę 2188 zł., zamierza kupić dwa lub trzy ogiery w celu użycia ich na stadniki krajowe i wzywa niniejszem chodowców koni, którzy mają ogiery na sprzedaż, ażeby się w tej mierze zgłosili pisemnie do tejże komisji, dołączając dokładny opis ogierów z oznaczeniem ich pochodzenia a to najdalej do 20-go grudnia tego roku.

Z krajowej komisji dla spraw chowu koni.

Lwów, 23. listopada 1872.

---

5 milionów 403.400 marków,

pyzypada do roztrzygnięcia we

wielkiem losowaniu pieniężnem

urządzonym i zagwarantowanem przez rząd państwa. 4514 1—4

Pierwsze ciągnienie 18. i 19. grudnia 1872.

Loterja ta zawiera następujące wygrane: *250.000 mark., dalej 150.000, 100.000, 75.000, 50.000, 40.000, 30.000, 25.000, 2 20.000, 3 po 15.000, 5 po 12.000, 11.000, 12 po 10.000, 11 po 8.000, 10 po 6.000, 32 po 5.000, 5 po 4.000, 64 po 3.000, 122 po 2.000, 6 po 1.500, 3 po 1.200, 256 po 1.000, 306 po 500 mark itd.*

Całe losy oryginalne po zł. 3 50 ct. w. a.
Pół „ „ „ „ 1 75 „ „ „
Ćwierć „ „ „ „ — 87½ „ „ „

Łaskawe zlecenia opatrzone gotówką, nawet z najodleglejszych prowincji będą załatwione rychło i sumiennie. Każdy udział biorący otrzyma oryginalny herbem państwa opatrzony los, nie promesę, a zaraz po ciągnieniu urzędową listę ciągnienia.

Prospekta przesyłają się bezpłatnie.

Na wpłatę przyjmują się wszystkie gatunki monet, papierów, marki francuskie, i weksle.

Louis Wolff,

Bank u. Wechselgeschäft, **Hamburg.**

A. RIX

Wien, Praterstrasse 16,

poleca następujące nadzwyczaj tanie towary:

Za **50** ct. olbrzymi mikroskop.
Za **45** ct. piękny zegarek z łańcuszkiem.
Za **20** ct. nowa ruleta (gra).
Za **1** zł. **80** ct. cały pociąg kolei żelaznej z blachy, sam jadący, do naciągania.
Za **1** zł. **50** ct. wielka latarnia magiczna.
Za **45** ct. 24 sztuki chusteczek do nosa do codziennego użytku.
Za **50** ct. zabawna fajka wydająca głos.
Za **10** ct. latający ptak.
Za **10** ct. kobiece piękności, tylko dla panow.
Za **10** ct. najnowsza ochrona przeciw pękaniu szkiełek przy lampach.
Za **10** ct. para pięknych kolczyków.
Za **60** lub **80** ct. parasolka ładna.
Za **1** zł. **20** lub **1** zł. **50** ct. podwójny deszczochron.
Za **40** ct. 25 sztuk mydła glycerynowego.
Za **6** ct. 25 kopert listowych.
Za **15** ct. para szkarpetek.
Za **25** ct. pularea, przedstawiający zegarek.
Za **30** ct. piękna perspektywa.
Za **15** ct. sztućce stołowe.
Za **28** ct. para szelek mocnych. 3972 10—12
Za **10** ct. dobra chustka do nosa.
Za **2** zł. zupełna suknia kobieca.
Za **3** zł. para bucików męzkich.
Za **50** ct. piękny kapelusz słomiany.
Za **7** ct. szczoteczki do zębów.
Za **1** zł. **50** ct., **2** zł., **3** zł., **4** zł. piękne harmoniki akordowe, które najpiękniejsze opery grają.
Za **50** ct., **80** ct., **1** zł., **2** zł. harmoniki do ust.
Za **8** zł. **50** ct. pozytywki grające o 4 arjach.
Za **45** ct. 100 sztuk kart wizytowych.
Za **30** ct. 10 sztuk kopert listowych.
Za **45** ct. 100 ćwiartek papieru listowego.
Za **5** ct. laskę laku.
Za **70** ct. reiszaig.
Za **10** ct. karton farb.
Za **10** ct. kolorowany zeszyt.
Za **10** ct. książka z obrazkami.
Za **15** ct. 100 sztuk piór stalowych.
Za **50** ct. 144 sztuk najlepszych piór stalowych.
Za **6** ct. lub **10** ct. 12 sztuk trzonek do piór.
Za **5** ct. lub **10** ct. 12 ołówków.
Za **1** zł. **80** ct. mapa.
Za **20** ct. lub **30** ct. pudełko papierowe.
Za **5** ct. karton pieczątek.
Za **20** ct. piękny termometer.
Za **20** ct. piękny dzwonek.
Za **20** ct. lichtarz bronzowy.
Za **20** lub **30** ct. ścienny kalendarz.
Za **20** lub **30** ct. przybory do pisania.
Za **30** **40** lub **50** ct. przybory do pisania.
Za **40** ct. praktyczny przyrząd do obcierania piór.
Za **20** lub **30** ct. stałorka na pióra.
Za **26** **30** ct. popielniczka.
Za **1** zł. garnitur do pisania.
Za **2** zł. taki sam garnitur lepiej złożony.
Za **30** ct. para papierków od potu.
Za **20** ct. szczotka do sukien, do czesania włosów, do szwarcu i od kurzu.

Jedynie tak tanio u

Antoniego Rix w Wiedniu

Pratterstrasse 16.

ASTMY

Duszność, Chrypka, Katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu. 3957 9—?

Dostać można we Lwowie w aptece PP. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Congo, Souchong i Pecco

Londyńska | **Karawanowa**

IZYDOR WOHL

we Lwowie,

ulica Sykstuska l. 6 na I. piętrze, poleca swój 4248 11—32

nowo urządzony wyłączny

Skład Herbaty

ze sprzedażą drobną

obfity wybór najlepszych gatunków i bardzo tanio

Zamówienia za pobraniem pocztowem.

Od 60 ct. do 10 zł. funt franco opak.

L. 1466 4526 1—2
1872.

Ogłoszenie.

Administracja Fundacji hr. Skarbka sprzedaje szuter znajdujący się w ilości około 600 sągów kubicznych w szańcach na gruncie fundacyjnym w Drohowyżu nasypanych.

Jako cenę wywołania postanawia się kwotę za jeden sąg kubiczny nasypu w szańcach powyżej poziomu naturalnego po Zł. 3, czyli od jednego sąga bieżącego szańca w profilu górnym po 18 zł., zaś za szuter dolny pod szańcami jeszcze nie przekopany po 2 zł. co wynosi na jeden sąg bieżący â po 9. kub. 18 zł. lub też razem od sągu bieżącego całkowitego profilu szańca t. j. od górnej powierzchni nasypu (korony) do dna wykopanego rowu po 36 zł. Jako wadjum zaś mają chętni drzierżawienia złożyć kwotę 20% od ofiarowanej kwoty.

Offerty pisemne mają być podane do Administracji centralnej Zakładu fundacji hr. Skarbka we Lwowie, najdalej **do 15. grudnia 1872.**

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane, ostemplowane i winne zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacji są oferentowi dokładnie wiadome i że się takowym zupełnie poddaje.

Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji Administracji Fundacji hr. Skarbka we Lwowie, jakoteż w Zarządzie dóbr w Drohowyżu.

Olejek do uszu

wyrabiany przez aptekarza **C. Chop** w Hamburgu, leczy głuchotę, jeżeli takowa nie jest od urodzenia i usuwa wszystkie z głuchoty połączone słabości. — Flakonik po 1 złr. 25 ct. opatrzony stemplem firmy.

We Lwowie do nabycia w aptece **ZYGMUNTA RUCKERA.** 3978 12—12

W tejże samej aptece dostać można wyborny środek przeciw **kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu i astmie** za 50 ct.

Przy wysyłkach pocztowych ponosi się za opakowanie 20 c.

L. 3521.

Ogłoszenie konkursu.

Przy c. k. zarządzie fabryki tytoniu w Winnikach w Galicji jest **posada lekarza** do obsadzenia.

Z tą posadą połączona jest roczna płaca w kwocie 700 zł. w. a. jednakże bez prawa do emerytury i trzechmiesięcznym terminem do wypowiedzenia służby.

O obowiązkach lekarza fabrycznego powziąść można wiadomość w fabryce tutejszej z instrukcji i statutów zakładu chorych robotników. Obowiązki te polegają mianowicie na gorliwem czuwaniu nad stanem zdrowia robotników fabrycznych i na bezpłatnem leczeniu wszystkich członków zakładu tego.

Podania wniesione być mają najdalej do 21. grudnia 1872 do tutejszego c. k. zarządu fabryki tytoniu; z wykazaniem wieku, postępu w ciągu studjów, uzyskanego stopnia doktoratu medycyny i chirurgii, jako też dotychczasowej praktyki. 4488 3—3

Winniki, dnia 23. listopada 1872.

Mamy 4.000 świadectw — uwieńczone nagrodą

SUGAR-PEA.

Niema więcej cierpiących na kaszel i słabości piersiowe.

Wskutek uznania wielu znakomitych panów lekarzy i profesorów jest mój środek uniwersalny (Sugar-Pea) najlepszym środkiem przeciw kaszlowi i cierpieniom płucowym, gdyż po użyciu tych groszków cukrzanych (zwane grochem cudownym) niezawodnie każdy kaszel uśmierzony i wyleczony zostanie, przytem czyści każde zaflegmienie a płuca wzmacnia. Te cukierki grochowe leczą każdą chrypkę i cierpienia szyi. Cena pudełka 50 ct. Skład u **J. Poczta**, w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 34. Wysyłki za pobraniem pocztowem do wszystkich prowincyj. Przy większych zamówieniach opusz zamy znaczny rabat.

Dla dzieci we flaszkach po 1 zł. 80.

Składy: w *Wiedniu* u p. Ph. Neustein, apt. Plankengasse Nr. 6.
„ „ „ „ Augusta Bindera, I. Rudolfsplatz „ 5.
„ „ „ „ L. Lipp VII. Siebensterngasse „ 18.
„ „ *Peszcie* „ J. v. Török
„ „ *Preszburgu* „ J. Vavreczka.
„ „ *Pradze* „ Józefa Fürsta. 4508 1—10



LIKIER

Monachorum Benedictinorum

Opactwa w Fecamp,

wynaleziony w 1510 r. znany pod nazwiskiem



BÉNÉDICTINE.

Pobudzający apetyt, pomagający trawieniu, wzmacniający, łagodny i wykwintnego smaku, nie zostawia w ustach ani cierpkości, ani ognia, zyskał dziś sobie pierwszeństwo przed wszystkiemi likierami zastawianemi na stołach magnatów, we wspaniałych restauracjach, w prywatnych domach i w salonach książęcych. Codzienne użycie tego likieru ale umiarkowane usuwa wszelką niestrawność, zapobiega apopleksji. Stanowi on prócz tego niezawodny zachowawczy środek przeciw cholerze i wszelkim **chorobom epidemicznym** jakiejkolwiek natury.

Znajduje się w butelkach i półbutelkach. BENEDICTINE jest do nabycia w wielkich magazynach i składach win i likierów tak we Francji jak i za granicą.

We **Lwowie** dostać go można w cukierniach p. **Leopolda Rotlendera** i **Macieja Kosteckiego.** 44521 3—10

---

35 sztuk baranów

bardzo szlachetnej rasy

są w mojej *zarodowej owczarni w Jaworzu (Ernsdorf) na austryjackim Szlązku* do sprzedania. *Delikatność i gęstość a przytem obfitość runa, bez najmniejszego tłuszczu*, budowa ciała wielka i głęboka, należą do szczególnych zalet tych baranów. *Ceny dla każdego kupującego mierne.* Bliższą wiadomość udzieli Administracja „Gazety Narodowej.“

4513 1—3 **Rudziński.**

PREPARATOR OTRZYMAŁ MEDAL ZŁOTY I 16,600 FR. NAGRODY.

QUINA LAROCHE

Potwierdzony przez AKADEMJĄ MEDYCZNĄ francuzką

ELIXIR *pokrzepiający i przeciw gorączkowy*, wyborny dla osób delikatnych i osłabionych; *leczy gastralgije, bladaczki, wychudnienie i marnienie.* Bardzo skuteczny przeciw *gorączkom i utracie sił po gorączkach*, jak również przeciw *zimnicom* tak pospolitym w naszym kraju.

QUINA LAROCHE z **ŻELAZEM** w połączeniu, przeciwko niedokrwistości, bladaczce i słabościom skrofulicznym.

W Paryżu rue Drouot, 15 i 22; we **LWOWIE** apt. P. **MIKOLASCH**; w Krakowie w apce p. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. Kullak; w Kijowie w składzie materjałów aptecznych. pp. Marcińczyk. 4278 5—24

Clayton i Shuttleworth



polecają bogato zaopatrzony swój

Skład maszyn rolniczych,

który we **Lwowie**, *przy ulicy Grodeckiej p. Nr. 277²/₄*

z warsztatem naprawy

utrzymuje 4486 4—6

Jan Wichera

mianowicie: lokomobile i młocarnie parowe, młocarnie w połączeniu z kieratem, młynki do czyszczenia i cylindry do oddzielania zboża, młyny do obrotu ręcznego, kieratem, parą i wodą (wszelkiego rodzaju), siewniki rzędowe i szerokorzutne, sieczkarnie i różnorodne maszyny do sporządzania karmy dla bydła. pługi do wykopywania kartofli i wszystkie inne rolnicze sprzęty i maszyny w wielkim wyborze i po stałych cenach fabrycznych

Ustawianie i w ruch wprawianie maszyn, jakoteż wszelkie inne reperacje uskutecznia się w jak najkrótszym czasie po najumiarkowańszych cenach.

Pasy do maszyn i najlepsza oliwa (do maszyn) znajduje się zawsze w zapasie.

Illustrowane katalogi i cenniki w języku polskim lub niemieckim udziela się na żądanie bezpłatnie.

J. Wichera

we Lwowie, przy ulicy Nr Grodeckiej, pod 22 n.

NOWO OTWORZONY

HANDEL TOWARÓW GALANTERYJNYCH

KAROLA LANGA

we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 6

poleca 4524 1—?

WIELKI SKŁAD

ZABAWEK DLA DZIECI,

dobór wyrobów z drzewa, skóry, metalu, potrzeb toaletowych, podróżnych itp. Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiają się odwrotnie po cenach najumiarkowańszych.

Skład towarów mięszanych i norymberskich

L. Sedlak & S. Progulski

we Lwowie, pl. Halicki N. 2 naprzeciw Banku hipoteczn.

poleca Szanow. P. T. Publiczności

przy nadchodzących świętach na podarunki:

wielki wybór

Zabawek dla dzieci i gier towarzyskich,

oraz: Rękawiczek, Krawatek, Kołnierzyków, Manszet dla Dam i Mężczyzn, Mydeł, Perfum, Wody kolońskiej, wyrobów z kauczuku, skóry, drzewa i kości, Scyzoryków i noży angielskich, potrzeb do szycia i haftowania. Zapas **Instrumentów muzycznych i Strun rzymskich**, główny skład

Łyżew angielskich z Halifax,

para 8 zł., innej konstrukcji od 1 zł. do 7.

Łaskawe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. 4483 1—4



Medal Towarzystwa Nauk przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE SIWIZNĄ!

MELANOGENE

Wyborna farba do włosów 3949 21—52

Pa DICQUEMARE w Paryżu i Rouen.

W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych. Fabryka w Rouen, plac Hôtel de Ville, 47.

We Lwowie w aptece pana Mikolasch, w mag. galanter. p. R. Schwarz, i handlu galanter. K. Strzyżowskiego, w Brodach w aptece pana Kullak i w głównych składach perfum.

Najnowsze

materje wełniane i jedwabne

na suknie damskie,

flanelki angielskie, sukienka (drap de dames)

na kostiumy,

rypsy czysto **wełniane i jedwabne**

na pokrycia futer,

pledy, szale i chustki wełniane, dywany, kocyki, kapy gobelan i rypsowe, **kaftaniki, pończochy i skarpetki,**

wielki skład płótna i bielizny stołowej,

chustek do nosa, piki, barchanów, dymek

i wszelkich innych wełnianych towarów,

polecają 4515 1—8

po cenach umiarkowanych

J. Pietrosch i Spółka

dawniej

J. L. Singer i Spółka

we Lwowie, przy placu św Ducha l. 11 now.

Ulica Sobieskiego Nr. 20.

Znany z rzetelności 4293 13—?

skład futer Michała Jolles

we Lwowie, ulica Sobieskiego Nr. 20 (dawniej ulica Nowa Nr. 287),

zawiadamia Szanowną Publiczność, że **sprzedaje wszelkie gatunki futer po najumiarkowańszych cenach.**

Ulica Sobieskiego Nr. 20.

W składzie P. Mikolasza we Lwowie.

Desynfekcja.

Kwas karbolowy surowy 60%, cetnar 35 złr. w. a.
4 części kwasu na 100 części wody, służą do desynfekcji płynnych odchodków.

Wapno karbolowe, cetnar 12 złr. w. a.
do posypywania odchodków stałych w kloakach, tranzetach, śmieciowiskach etc.

Siarkan żelaza, cetnar 7 złr. w. a.
6 części rozpuszczone w 100 części wody do desynfekcji tak płynnych jako też stałych odchodków.

Kwas karbolowy czysty, funt 2 złr. w. a.
1 część rozpuszczona w 100 części wody służy do desynfekcji powietrza w miejscach zamkniętych i używa się za pomocą maszynki do rozpylania. 4386 7—12

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.